Dziś: Milionowa plajta na Śląsku

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 201 Wydanie Ł. Rok 67 Czwartek, dnia 2 września 1937

Osmy dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

Prokurator contra obrona

Zeznania świadków: Czuchajowskiego i Klimeckiego, wiceprezydenta Krakowa — Prokuratorzy i obrona zgłaszają nowe dowody — Scysja między prok. Żeleńskim a adwokatami: Arnoldem i Woźniakowskim — Przewód sądowy został zamknięty — Po środowej przerwie w czwartek rozpoczną się mowy prokuratorów, w piątek mowy obrońców — Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu

Kraków. (Tel. wł.) Dzień dzisiejszy rozprawy był ostatnim, w którym zeznawali świadkowie i w tym dniu również nie stawiło się kilku świadków, a m. in. świd. Sobel, którego sąd nakazał doprowadzić. Sąd uznał zeznania wszystkich tych świadków za odczytane.

Odnośnie odczytania zeznań Sobela sprzeciwiła się obrona, obstając przy żądaniu doprowadzenia go. Było to jednak bezskuteczne, gdyż dotąd nie udało się ustalić adresu świadka.

Z kolei sąd przystąpił do badań świadka dra Bolesława Czuchajowskiego, byłego wiceprezesa Sądu Okręgowego w Krakowie, a obecnie notariusza.

Świd.: — Przypominam sobie, że Parylewiczowa telefonowała do mnie raz, prosząc o przyznanie płatnego etatu jakiemuś aplikantowi sądowemu. O jakiego aplikanta sądowego chodziło, nie przypominam sobie. Śp. Parylewiczowa lubiła zajmować się wszystkim i informowała się o różne rzeczy, bez względu na to, czy należały one do jej zakresu działania, czy nie.

Prok.: — Wobec męża również?

Świd.: — Prezes Parylewicz nigdy nie skarżył się, by żona w jakiejkolwiek sprawie u niego interweniowała. Stosunek obojga do siebie był po prostu taki, że prezes Parylewicz unikał jej. Całymi tygodniami, nie dniami, przesiadywał w Sądzie Apelacyjnym do 4, 5 rano i odnosiło się wrażenie, że nie chce iść do domu.

Parylewiczowa skarżyła się

Prok.: — Czy Parylewiczowa mówiła wobec świadka o swych stosunkach materialnych?

Świd.: — Skarżyła się, że jest w bardzo opłakanych stosunkach, gdyż otrzymuje od męża 300 zł miesięcznie, za którą to kwotę nie może prowadzić domu.

Zeznania wiceprezydenta Krakowa

Świd.: — dr Stanisław Klimecki, wiceprezydent miasta Krakowa przedstawia interwencję Parylewiczowej w sprawie licencji fotografa ulicznego w Krakowie dla Żyda Józefa (?) Faerbera.

Świd.: — Parylewiczowa prosząc mnie o tę licencję, powoływała się na jakąś znajomość protegowanego z kimś, kogo sobie nie przypominam. Interwencji tej nadała pozory akcji opiekuńczej.

— Parylewiczowej odmówiłem, ponieważ w ostatnich latach namnożyło się w Krakowie mnóstwo fotografów ulicznych, z których niektórzy rekrutują się z różnych podejrzanych elementów. Dochodziło do nadużyć pieniężnych oraz do różnych szantaży.

Przew.: — Czy poza tym interweniowała Parylewiczowa u świadka w jakiejś sprawie?

Świd.: — Miałem z nią dosyć dużo do czynienia z racji jej działalności w zakładach opiekuńczych. W tych sprawach przychodziła ona czasem do mnie. Bardzo często używała przy tym nazwiska swego brata, chcąc coś uzyskać. Jednak ja odpowiedziałem, że tak nie można. Dlatego to stosunki między nami były złe i Parylewiczowa starała się mnie unikać.

Przew.: — Czy interweniowała również u prezydenta Kaplickiego?

Świd.: — W sprawie wspomnianych licencyj była też u Kaplickiego.

Świd. inż. Witold Studnicki z Tarnowa przedstawia znajomość ze Sanowskim.

Świd.: — Znajomość moja z nim datowała się od 1935 r. Zaprzyjaźniłem się z nim i interesowałem się skargami Sanowskiej, że mąż jej został przeniesiony z Tarnowa do Ciężkowic i że nie może otrzymać nominacji sędziowskiej.

— Chciałem dopomóc Sanowskim. Bawiąc więc pewnego dnia w sądzie, gdy zauważyłem na korytarzu Fleischerową, którą znałem jako kupcową i słyszałem, iż ma znajomości w sądownictwie, a zwłaszcza, że zna żonę prezesa Parylewicza, zwróciłem się do niej. Miała ona już kiedyś i komuś pokazywać prezent, jaki miała otrzymać za interwencję w sprawie nadania notariatu. Poszedłszy do Fleischerowej, przedstawiłem jej sprawę Sanowskiego zapytując, czy może co pomóc. Wspomniałem przy tym o rewanżu mając na myśli obrazy, ponieważ żona Sanowskiego jest malarką.

— Fleischerowa odpowiedziała mi, że to jest możliwe. Po pewnym czasie przyszli do mnie Sanowscy, przy czym on był zdetonowany, wspominając mi o liście, jaki Fleischerowa pokazała jego żonie, a w którym była mowa o jakichś 300 złotych.

Fleischerowa nie chciała pieniędzy dla siebie

Świadek zapytany przez Sanowskiego, co to ma znaczyć, przeprosił go za przykrość, na jaką go naraził skierowując do Fleischerowej i zapewnił przy tym, że nie przypuszczał, iż chodzi tu o płatne protekcje.

Świd.: — Poradziłem Sanowskim, by poszli ze mną do Fleischerowej i rozmówili się z nią. Wobec tego, że

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

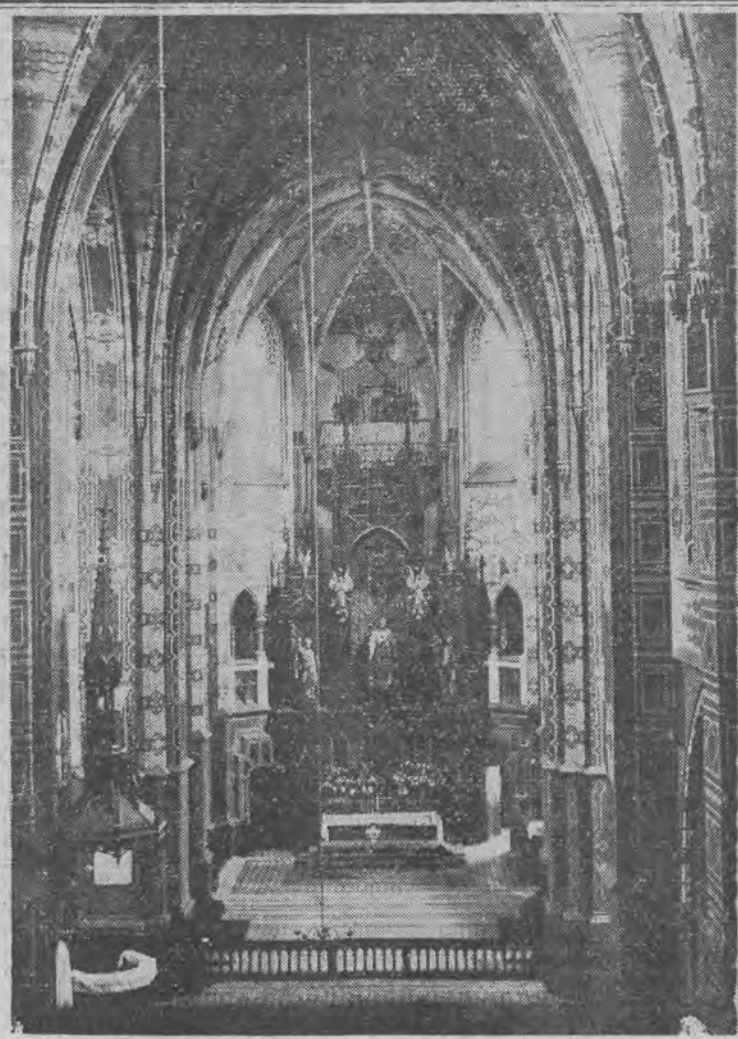

Prastare miasto Turek, wymieniane już w kronikach z 1341 roku jako założone i należące do biskupów gnieźnieńskich, szczyci się pięknym gotyckim kościołem. Na zdjęciu presbiterium i ołtarz główny kościoła w Turku. — (Turek, miasto 10-tysięczne w woj. łódzkim, siedziba powiatu, za pół roku przyłączony zostanie do Wielkopolski).

Nowy rok szkolny

Nie budzi on, niestety, radości ani zapału u nikogo. Raczej niepewność i niepokój. Zbierane przez Ministerstwo W. R. i O. P. głosy prasy codziennej i fachowej, w ogromnej przewadze są pesymistyczne i krytyczne, zwłaszcza w sprawie szkoły średniej tak ogólnokształcącej, jak i zawodowej.

Reforma nasza ma już swoją smutną sławę nietylko w kraju ale i za granicą, jako odważny ale i nierozważny eksperyment. Im dalej, tym gorzej. Obecny rok wprowadzania w życie drugiego stopnia szkoły średniej, tzw. liceum, będzie chyba najcięższy.

„Liceum będzie szkołą trudną" — tak oświadczył w przemówieniu radiowym naczelnik wydziału programowego ministerstwa. Pytamy — dlaczego?

Czy ta trudność ma być sitem, które nie dopuści mniej wartościowego materiału uczniowskiego do dalszych studiów a da możność rozwoju tylko jednostkom naprawdę dodatnim i zdolnym? Czy też jest tylko smutną koniecznością, wynikającą z błędów ustrojowych gimnazjum, aby w ciągu dwu lat nauki, kosztem nadmiernych wysiłków ucznia i nauczyciela coś bodaj uratować i dać szkołom wyższym jako tako przygotowanych słuchaczy?

Zachodzi, niestety, ta druga ewentualność. Czteroletnie bowiem gimnazjum nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Dało może młodzieży pewne praktyczne wskazania życiowe, ale zasób wiedzy, wyrobienie intelektualne — pozostało daleko w tyle w porównaniu z dawną klasą szóstą gimnazjalną. I dlatego w liceum musi się to wszystko nadrobić i uzupełnić, dlatego będzie ono szkoła bardzo trudną.

Nie tylko zresztą z powodu materiału programowego. Będą jeszcze i inne przyczyny. W wielu wypadkach zmiana zakładu, więc nowi nauczyciele, nowi koledzy z różnych zakładów o różnym poziomie, inna atmosfera klasy i szkoły. A wiemy przecież, jak inaczej, intensywniej pracuje grupa ludzi zżyta już i zespolona z sobą. Przyjdą inne metody pracy, zaznaczy się brak podręczników, a równocześnie konieczność szukania materiałów w wielu książkach itd....

Wystarczy zobaczyć programy historii albo języka polskiego, a równocześnie ilość godzin na te przedmioty przeznaczoną w liceum np. przyrodniczym lub matematyczno - fizycznym, aby ze współczuciem pomyśleć o doli ucznia i nauczyciela.

Będzie to także szkoła kosztowna.

Dla ucznia, bo wobec braku opracowanych według programu podręczników, nieraz trzeba będzie dla jednego przedmiotu kupować kilka dawniejszych. A przede wszystkim kosztowna będzie dla państwa. Wymaga bowiem dobrze zaopatrzonych pracowni, a zwłaszcza bibliotek, w których niektóre cenne wydawnictwa znaleźć się muszą w kilku nawet egzemplarzach, jeśli cała nauka nie ma skończyć się na płyciźnie i „wiatrologii".

Kosztowna także z powodów organizacyjnych. W mniejszych miastach, w których był jeden oddział klasy siódmej, powstaje typ łączony, np. humanistyczny i matematyczno-fizyczny. Wszyscy uczniowie mają wtedy jakieś 16 godzin tygodniowo wspólnych, a na resztę tj. uczęszczają osobno.

Zamiast więc dawnych 35 godzin tygodniowo dla jednej klasy, wypadnie obecnie dla tej samej ilości uczniów (jedna klasa) 16 godzin wspólnych, 19 osobnych dla humanistyki i 19 dla matemat.-fizyki — czyli o jeden prawie etat nauczycielski więcej!

Jeśli chodzi o licea zawodowe, to tutaj pojawią się trudności z kwalifikowanymi nauczycielami. Opowiadają, że na 40 potrzebnych nauczycieli do liceów handlowych zgłosił się przed wakacjami podobno 1. Jest poza tym tych liceów za mało.

Oczywiście nie można tego rodzaju szkół naprędce improwizować, ale to wina wariackiego wprost tempa, jakie nadali reformie „sławni" bracia Jędrzejewicze. Skutek jest taki, że w wielu wypadkach absolwenci czwartej klasy, którzy przed wakacjami zgłosili się do liceów zawodowych a nie zostali do nich przyjęci z powodu braku miejsca lub wskutek niezdania egzaminu, wracają do liceów ogólnokształcących. A w tych już także miejsc nie ma! Zdarzy się więc niejednokrotnie, że chłopiec czy dziewczyna z tzw. „małą maturą" w kieszeni, w żadnej ze szkół licealnego typu miejsca dla siebie nie znajdzie.

Prawda! Jest jeden wydział, tj. licea pedagogiczne, które uczniów nie mają, mimo agitacji i wielkich ulg w taksie administracyjnej. (Taksa administracyjna dla liceów ogólnokształcących wynosi 200 zł rocznie, dla zawodowych 170 zł, a liceów pedagogicznych 30 zł oraz niskie opłaty w internatach, jeśli ktoś z nich korzysta). To także jeden z nieprzewidzianych skutków reformy.

To tylko cząstka problemów dzisiejszej szkoły średniej, budzących poważny niepokój i troskę o przyszłość. Wiemy również, ile trudności i nierozwiązalnych problemów ma szkoła powszechna, w której klasa 5 i 6 mają zastąpić dwie najniższe klasy szkoły średniej. I dlatego czas już ostatni, aby przystąpić do pracy nad budową nowej organizacji szkolnictwa.

Oczywiście, po smutnym doświadczeniu z „geniuszami" bez studiów — oddać ją należy w ręce ludzi poważnych, fachowych i doświadczonych.

Wykolejenie się pociągu

Bruksela. (PAT) Pociąg pośpieszny Ostenda—Kolonia wykoleił się wczoraj rano o godz. 8.15 w pobliżu stacji Saventhem. Jeden pasażer został zabity, a 15 odniosło rany.

Biurokratyczna „rzeczywistość"

Łańcut (ag). Zarząd miejski w Łańcucie w roku 1935 nakazał właścicielom realności budować płoty w wysokości 2 m 20 cm. W roku bieżącym natomiast Starostwo Powiatowe nakazało obniżenie płotów w ciągu 14 dni do wysokości 1 m 70 cm. W razie niewykonania tego rozporządzenia obniżenie płotów nastąpić ma na koszt właścicieli realności.

Księstwo Windsoru na Węgrzech

Budapeszt. (Tel. wł.) Ks. Windsoru wynajął na Węgrzech tereny myśliwskie od wielkiego właściciela ziemskiego Andrzeja Pronay. Na zamku Kettuköss położonym w Borsodivanka czynione są obecnie wielkie przygotowania na przyjęcie ks. Winsoru oraz jego gości.

Wedle dotychczas wydanych dyspozycji księstwo Windsoru przybędą wraz ze swymi gośćmi, których liczba wynosić ma 40 osób, dnia 8 września. Dla gości tych przygotowano pomieszczenie w zamku Graefl, który również został przez ks. Windsoru wydzierżawiony.

Zarząd stadniny państwowej w Babolnie stawia księciu oraz jego gościom na czas ich pobytu wierzchowce do dyspozycji.

Gwałtowne burze

Szczecin. (PAT.) Ostatnio nawiedziły Pomorze niemieckie gwałtowne burze. Szkody wyrządzone przez ulewę i grad są bardzo znaczne.

Oddana do użytku w lipcu rb. autostrada pod Colbitzow została pokryta mułem, który spłynął z wyżej położonych gruntów. Komunikacja na pewien czas została całkowicie przerwana.

Z procesu Fleischerowej i tow.

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

żona Sanowskiego nie miała ochoty pójść, udał się on ze mną. Fleischerowa na wymówki Sanowskiego oświadczyła, że nie żądała pieniędzy dla siebie i na dowód chciała pokazać list Parylewiczowej, jednak Sanowski oświadczył, że nic nie chce widzieć i nie chce dalszej interwencji Fleischerowej.

— Gdy odchodziliśmy, Fleischerowa powiedziała: „Ja panów przekonam, że niezależnie od wszystkiego, bez jakichkolwiek kosztów p. Sanowski nominację otrzyma.

Adwokat zadał szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia sprawy przeznaczenia owych pieniędzy, których Fleischerowa żądała dla Parylewiczowej. Okazało się, że była mowa o kryształach, czy o kwiatach dla kogoś w Warszawie, ale świadek nie może sobie przypomnieć dla kogo.

Przy sposobności okazało się, że odnośne zeznania Sanowskiego nie są dokładnie odtworzone w protokóle rozprawy.

Zdaniem prokuratora, świd. Sanowski stawia tę sprawę nie tak, jak obrońca, lecz alternatywnie. Prezenty i kwiaty przeznaczone były albo dla kogoś, kto ma decydować, albo dla osoby pośredniczącej.

Prokurator i obrona

Przed zamknięciem przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który wnosi o przyjęcie w poczet dowodów bez odczytania wszystkich protokułów przesłuchania Parylewiczowej i Fleischerowej, protokółu oględzin księgi audiencjonalnej prezesa Parylewicza, cały szereg zakwestionowanej korespondencji, aktów personalnych profesora gimnazjalnego Jaćkowa, szeregu aktów procesowych, w których interweniowano w zakwestionowanej u różnych osób korespondencji Wandy Parylewiczowej, odpisów „Spowiedzi z życia" Wandy Parylewiczowej, świadectwa z szpitala św. Łazarza w sprawie choroby Parylewiczowej, świadectwa jej zgonu i opinii biegłych w sprawie przyczyny jej zgonu.

Prokurator wnosi ponadto o dopuszczenie pism dotyczących pracy Wandy Parylewiczowej w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, protokółu z oględzin materiału związanego z działalnością społeczną Parylewiczowej, pisma Magistratu krakowskiego w sprawie przekazania Parylewiczowej dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet pięciuset franków od mera miasta Paryża, pisma Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet o wyrównanie przez Parylewicza pieniędzy, zabranych przez żonę, ekspertyzy buchalteryjnej dotyczącej przywłaszczeń Parylewiczowej, listu gończego za Wandą Parylewiczową.

Obrońca wyraził zgodę na zajęcie dokumentów zawnioskowanych przez oskarżyciela i w dalszym ciągu wnosi o odczytanie listu Parylewiczowej, w którym pisze o swej chorobie, uważając, że fakt ten może mieć wpływ na zeznania jej, składane w terminie późniejszym.

Obrońca wnosi o odczytanie listu sędziego Kawy, który pisał o stosunkach w referacie personalnym apelacji krakowskiej, o odczytanie względnie uznanie za odczytane setek listów interwencyjnych do Parylewiczowej, o odczytanie świadectwa w sprawie zaburzeń u Parylewiczowej jeszcze sprzed okresu znajomości z Fleischerową.

Następnie dalsi obrońcy wnoszą o odczytanie względnie uznanie za odczytane zeznań świadków ze śledztwa, odnoszących się do poszczególnych oskarżonych.

Prokurator sprzeciwia się odczytaniu zeznań sędziego Kawy, stojąc na stanowisku, że badanie stosunków w referacie personalnym apelacji krakowskiej nie należy do tej sprawy. Forum sądowe nie jest bowiem odpowiednim miejscem dla badania stosunków w referacie personalnym apelacji krakowskiej. Obrońca podkreślił, że nie jest to skierowane przeciw prezesowi Parylewiczowi, ani nie chodzi o krytykę stosunków w apelacji krakowskiej, która ze sprawy wyszła czysto, w blasku chwały. Chodzi o ilustrację stosunków, w których wynikła afera.

Prokurator: — Ze satysfakcją usłyszałem słowa o uwolnieniu od podejrzeń p. prezesa Parylewicza i blasku, jaki opromienia apelację krakowską. Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego obrona domaga się odczytania zeznań s. Kawy. O tych sprawach były dziesiątki zeznań sędziów i urzędników, a pan obrońca wybiera z nich właśnie jeden, czy drugi. Badajmy te kwestie personalne, ale przesłuchajmy wszystkich w tej sprawie. Dokąd weszlibyśmy wtedy pod względem rozciągłości tego procesu. Jeśli to ma wpływ na działanie Hindy Fleischerowej, jaki wpływ na ocenę winy i wysokość kary? Czy te sytuacje objęte oskarżeniem nie mogły powstać i w innych kierunkach? Już nie mówię o tym, że wiele rzeczy jest osłoniętych tajemnicą. Trzeba dodać jeszcze więcej, niż jest w aktach śledztwa. Dla tych powodów muszę to uznać za czystą demonstrację.

Obrońca oświadcza: — Z przykrością stwierdzam, że ilekroć obrona występuje z realnymi wnioskami, tyle razy pan prokurator piętnuje te wnioski jako demonstrację. Z przykrością stwierdzam, że wygłaszane przemówienia, w których środku tkwi p. Franciszek Parylewicz, pan prokurator oponuje. Z p. Parylewicza robi się oazę, której nie wolno tykać. W jakim celu nie wiem. Przecież to jest ukrócenie praw obrony. Urząd Prokuratorski ochrania p. Parylewicza.

Prok.: — Jedną korzyść ma ta dyskusja: daje sprecyzowanie tematu i wzajemne poznanie stron. Z przykrością stwierdzam, iż nie przypuszczałem, by z ust pana obrońcy mogły paść słowa o ochronie p. Parylewicza przez Prokuraturę oraz uwagi pod adresem sędziów.

— Kto tu jest właściwie oskarżony? Przecież p. Parylewicza dzisiaj nie ma. Przypuszczam, że Prokuratura sama dawała pytania w sprawie Parylewicza, nie wahając się wywołać drastycznych odpowiedzi. Ale to nie znaczy, że ma się badać akta urzędowe, że ma się badać politykę personalną. Ja wiem, że panowie chcą wyciągnąć na jaw cały okres usuwalności sędziów i użalać się nad losem sądownictwa. Temat to efektowny, ale nie nadający się na tę salę. Musimy proces utrzymać w granicach zakreślonych istotą sprawy.

— Gdy wczoraj jeden z obrońców zapytał, czy dyrektor Dlouhy telefonował do p. Parylewicza w sprawie interwencji u sędziów, rozpatrywających proces hrabiego Potockiego z Sierszą, zapytałem p. Dlouhy,ego w tej sprawie i otrzymałem odpowiedź jego: „Stwierdzam kategorycznie, że sprawa Sierszy Wodnej nie miała żadnego związku z osobą Parylewiczowej, ani z rozpatrywaną tu aferą Fleischerowej".

— Pan obrońca wiedział o tym doskonale, ale wniosek swój postawił zdając sobie sprawę z tego, że na drugi dzień ukaże się on w prasie. To była demonstracja! Ten proces toczy się w atmosferze podejrzeń, a tymczasem spraw jest jawna i niczego się tu nie ukrywa.

Po dyskusji trybunał udał się na naradę. Po naradzie ogłoszono decyzję, mocą której sąd dopuścił wszystkie dowody zaofiarowane przez prokuratora i obronę, za wyjątkiem zeznań s. Kawy i sekretarza Wadowskiego oraz kilku drobniejszych dowodów.

Przed zamknięciem rozprawy, przewodniczący zwrócił się do obrońców z apelem, by bardziej lojalnie ustosunkowali się do sprawy, co leży w interesie spokojnego przeprowadzenia procesu do końca.

Rozprawę odroczono do czwartku, godziny 9 rano, tak, że w środę będzie dzień wolny. W czwartek przemawiać będą oskarżyciele, a po nich obrońcy.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1
n 43 997

3 lata więzienia dla „obrońcy" czerwonej Hiszpanii

Chorzów, 30. 8. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Chorzowie zasiadł Żyd Judka Płatkiewicz, którego Straż Graniczna przytrzymała w chwili, gdy zamierzał przedostać się przez granicę do Niemiec, aby następnie dostać się do Hiszpanii. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u Płatkiewicza 65 zł, którą to kwotę usiłował wywieźć nielegalnie. Na rozprawie wyszło na jaw, że oskarżony Judka już raz dopuścił się podobnego przestępstwa i dlatego skazany został na trzy lata więzienia.

Wypadek górniczy

Katowice. (AJS) W podziemiach kopalni Skarbofermu w Bielszowicach wydarzył się śmiertelny wypadek górniczy. W jednym z ganków nastąpił wstrząs, powodując oberwanie się węgla, którym przysypany został ładowacz 20-letni Karol Kupka z Kończyc. Po blisko trzygodzinnej akcji ratunkowej wydobyto już tylko zwłoki górnika, które przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej.

Wyrok w głośnym procesie skarbowców

Sąd uznał, że oskarżeni dopuścili się zniesławienia

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił we wtorek o godz. 14 wyrok w sprawie Antoniego Lubowidzkiego i tow.

Sąd uznał wszystkie zarzuty stawiane przez oskarżonych za zniesławiające, za wyjątkiem zarzutu dotyczącego rewizji u Suryna, przeprowadzonej przez insp. Allanda, oraz okoliczności dostarczenia akt dochodzeń przeciwko Michalskiemu sędziemu Kleinertowi. W tym ostatnim wypadku sąd uznał, iż brak jest dostatecznych powodów, które by pozwoliły z całą pewnością stwierdzić, gdzie żądane dokumenty są przechowywane.

W sprawie Zakładów Ostrowieckich brak jest dowodów, aby w sprawie tej decydował dyrektor Lubowicki.

W sprawie Łuszczarni Ryżu w Gdyni, należącej do braci Mazurów, znajdowały się — zdaniem sądu — dostateczne dowody, które przemawiały za tym, że grzywna winna być wymierzona także Wasserbergerowi i Mazurowi oraz, że sprawa — wobec wykrytych nadużyć nie tylko na niekorzyść Skarbu, ale i niektórych uczestników konsorcjum — winna być skierowana do sądu.

Nienależyte załatwienie sprawy należy przypisać dyr. Lubowickiemu. Skarb Państwa nie poniósł jednak żadnej straty.

Oskarżony Lubowidzki jak i pozostali oskarżeni zniesławiając oskarżycieli prywatnych wyrządzili nie tylko krzywdę tym oskarżycielom, ale przede wszystkim narazili na poniżenie autorytet wysokich urzędników państwowych.

Sąd uznał, że oskarżeni, za wyjątkiem Antoniego Lubowidzkiego, działali w obronie interesu publicznego.

W rezultacie sąd skazał Antoniego Lubowidzkiego na 9 miesięcy aresztu i 300 zł grzywny, redaktora „Tygodnia Robotnika" Mitznera na 6 mies. i 200 zł grzywny, redaktora Gaika z „Tygodnia Robotnika" na 3 mies. aresztu i 150 zł grzywny, red. Borkowskiego na 2 mies. aresztu i 100 zł grzywny oraz red. Kaweckiego na 3 mies. aresztu i 150 zł grzywny.

Tylko w stosunku do jednego oskarżonego — red. Borkowskiego z „Zaczynu" — sąd uznał zawieszenie na 3 lata.

Wszyscy oskarżeni apelowali. (w)

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Nacisk japoński zmalał — Najkrwawsze walki toczą się w powietrzu — Uciekinierzy chińscy żyją w skrajnej nędzy

Szanghaj. (Tel. wł.). Sytuacja w Szanghaju nie uległa do dzisiejszego ranka szczególnej zmianie. Nacisk japoński na linie chińskie nie zmalał. Ofensywa japońska przeprowadzana jest w dalszym ciągu bardzo energicznie. Przez całą noc odbywały się walki artyleryjskie po obydwóch stronach frontu.

W godzinach rannych ponowiły się ataki lotnicze, przy czym liczebną przewagę mieli Japończycy. Bombardowanie samolotów japońskich spowodowało uszkodzenie połączeń telefonicznych Szanghaju, przy czym szczególnie dotkliwą stratę stanowi zniszczenie kabla w pobliżu Wusung. — Szanghaj utrzymuje łączność z zagranicą obecnie tylko dzięki pomocniczej stacji radionadawczej.

Wielkie tłumy uciekinierów chińskich, zalegające ulice koncesji międzynarodowej w Szanghaju, żyją w warunkach skrajnej nędzy. Ceny na produkty, zwłaszcza na ryż, ogromnie wzrosły. W mieście brak jarzyn i mięsa. Znikł z obiegu bilon.

Za wymianę 5 dolarów na drobne pobierają kantory wymiany 1 dolara. Coraz częściej zdarzają się samosądy tłumu nad osobnikami, podejrzewanymi o szpiegostwo lub dostarczanie produktów Japończykom.

Szanghaj. (PAT) Źródła chińskie donoszą, że wojska japońskie pod naporem Chińczyków musiały cofnąć się w pobliżu Lotien. Zażarte walki trwają.

Nieznane samoloty obrzuciły bombami około 2000 uchodźców cywilnych i rannych żołnierzy, oczekujących na załadowanie na autobusy w Wusung. Jest wielu zabitych i rannych.

Szanghaj. (PAT) Korespondent agencji Havasa donosi, że w ciągu nocy lotnicy japońscy bombardowali północną część miasta. Poważnie ucierpiał dworzec kolejowy. Straty są bardzo znaczne.

Eskadry samolotów chińskich zrzuciły wiele bomb w dzielnicy Jang-tsepu. Wybuchły liczne pożary.

Szanghaj. (PAT) Dowództwo marynarki japońskiej komunikuje, że wojska japońskie, które dokonały desantu w kilku punktach na lewym brzegu rzeki Wang-pu, zajęły m. Wusung. Natarcie Japończyków w kierunku północno - zachodnim trwa. Forty położone na północ od Wusung są jeszcze w ręku Chińczyków, lecz nie posiadają wielkiego znaczenia wojskowego.

Szanghaj. (PAT) We wtorek 6 samolotów japońskich dokonało nalotu na Kanton. Samoloty zrzuciły kilka bomb na lotnisko wojskowe, na którym ustawione są baterie chińskie. Nieco później samoloty japońskie usiłowały ponownie bombardować Kanton, lecz pod ogniem chińskich bateryj przeciwlotniczych musiały zawrócić z drogi, zanim jeszcze doleciały do miasta.

Szanghaj. (PAT) Żona marszałka Czang-Kai-Szeka uczestniczy stale w konferencjach naczelnego dowództwa w Nankinie. Jest to pierwszy wypadek w historii nowoczesnej, aby kobieta brała udział w obradach rady wojennej. Pani Czang-Kai-Szek zajmuje się głównie sprawami lotnictwa.

Szanghaj. (PAT) Potwierdza się wiadomość o zajęciu miejscowości i portu Wusung przez Japończyków. Wodno-samoloty japońskie dokonały nalotu na lotniska Sang-czou i Kie-nou w prowincji Fo-kien oraz na Szao-kuan (na linii Kanton-Hankou), Paijun, Tien-ho w pobliżu Kantonu. Ofiarą bombardowania padły hangary i arsenał w Szao-kuan, 3 hangary w Paijun, 3 samoloty myśliwskie w Tien-ho oraz prochownia w Kenou. Nad Kantonem zestrzelono 3 samoloty chińskie.

Podczas walki powietrznej w pobliżu ujścia rzeki Jang-tse japońskie samoloty myśliwskie zestrzeliły ogniem karabinów maszynowych dwa samoloty chińskie.

PRZEPROSZENIE JAPONII

Tokio. (Tel. wł.) W kołach politycznych zapowiadają odpowiedź rządu japońskiego na notę angielską w najbliższej przyszłości. Nota ta zawierać będzie przeproszenie, które w pełni zadowoli Foreign Office.

Szanghaj. (Tel. wł.) Wśród chińskich uchodźców, którzy schronili się we francuskiej dzielnicy, zanotowano 8 wypadków cholery azjatyckiej.

Od chwili ogłoszenia blokady w stosunku do chińskiej żeglugi na wodach Dalekiego Wschodu, nie wszedł do portów chińskich od ujścia rzeki Jang-Tse aż do Swatow ani jeden statek chiński.

Kulisy chińsko-sowieckiego paktu

Zdaniem pism japońskich nie należy przeceniać wartości paktu

Tokio. (PAT). Dziennik „Yomiuro" donosi, że chińsko-sowiecki pakt nieagresji zawiera 3 tajne klauzule: 1) wzajemna pomoc i współpraca wojskowa w wypadku inwazji Mongolii Wewnętrznej lub Zewnętrznej. 2) Sowiety mają udzielić Chinom broni, amunicji, żywności i płynnego paliwa, a także przysłać doradców wojskowych. 3) rząd nankiński ma zalegalizować chińską partię komunistyczną i przyznać jej ma prawo brania udziału w rządach. Ponadto rząd nankiński miał zobowiązać się, że nie zawrze żadnego układu antykomunistycznego z państwem trzecim.

„Japan Times" sądzi natomiast, że pakt chińsko-sowiecki oznacza niepowodzenie polityki chińskiej, która dążyła do zawarcia z Sowietami paktu wzajemnej pomocy, lecz musi zadowolić się paktem nieagresji, z którego Chiny bardzo mało skorzystają. Zdaniem pisma, psychika chińska przypomina obecnie „tonącego, chwytającego się słomki", ponieważ rząd nankiński popadnie w coraz większą zależność od „frontu ludowego". Sowiety nie mogą pomagać Chinom nie ryzykując wojny z Japonią, przynajmniej jeśli będą to czyniły bez uprzedniego porozumienia z Anglią i Francją. Zdaniem pisma, chińsko-sowieckiemu paktowi nieagresji nie należy przypisywać nadmiernego znaczenia.

Zwycięski pochód wojsk narodowych trwa

W WOLNYM SANTANDERZE Wojska narodowe po zajęciu Santanderu uruchomiły dla wygłodzonej ludności miasta bezpłatne kuchnie, które cieszą się wielkim powodzeniem

Salamanka. (Tel. wł.). Komunikat oficjalny sztabu powstańczego donosi, że zwycięski marsz powstańców na froncie Santander trwa nadal. Na froncie aragońskim nieprzyjaciel w dalszym ciągu silnie naciera, jednak wszystkie ataki zostały odparte. Oddziały powstańcze na wielu odcinkach frontu zdołały już przełamać opór wojsk rządowych i zająć nowe tereny.

Na froncie Granady powstańcy oczyszczali w dalszym ciągu teren Sierra Nevada i Laniaron, gdzie nieprzyjaciel po załamaniu się jego ataku pozostawił na placu ponad 200 zabitych.

Paryż. (PAT) Havas donosi z Santander, że wojska gen. Franco stale posuwają się naprzód i znajdowały się wczoraj z rana w odległości 6 km od granicy prowincji Asturia. Front przechodzi mniej więcej wzdłuż rzeki Nansa, która wpada do morza w pobliżu małego portu Unquera Bostelo. San Vincente de la Barquera zostało zajęte. Przeciwnik cofa się bez walki, lecz urządza liczne zasadzki. Bataliony asturyjskie walczą przeważnie za pomocą dynamitu; 20 km szosy, idącej wzdłuż wybrzeża, uszkodzono w 11 miejscach dynamitem. Przeciwnik również wysadził w powietrze fort Serra del Escudo. Lawina kamieni zatrzymała się wszakże w połowie drogi.

Z Saragossy donoszą, że natarcie wojsk rządowych na froncie aragońskim słabnie. Silniejsze uderzenie wojsk rządowych nastąpiło między Fuentes de Ebro a Belchite, celem oswobodzenia silnego oddziału milicjantów, otoczonego przez wojska gen. Franco. Uderzenie to nie osiągnęło celu. Z rana wojska gen. Franco przejęły inicjatywę z rąk przeciwnika na kilku odcinkach.

Sprawa grobów wawelskich

Wymiana not ustalających zasady postępowania na przyszłość, między Stolicą Apostolską a rządem polskim

Warszawa. (PAT) Po przyjaznej wymianie zdań, jaka odbyła się między Stolicą Apostolską a rządem polskim w sprawie grobów wawelskich, zasady postępowania na przyszłość zostały ustalone w notach dyplomatycznych między nuncjuszem apostolskim ks. arcybiskupem Cortesi a ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Wspomniane noty brzmią:

Ekscelencjo!

W celu uniknięcia wszelkiej wątpliwości co do stałości grobów Katedry Wawelskiej, stosownie do życzenia, które Rząd Polski wyraził wobec Stolicy Apostolskiej, niżej podpisany Nuncjusz Apostolski jest upoważniony do potwierdzenia propozycji sformułowanej przez J. E. Arcybiskupa Krakowskiego w piśmie do J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stosownie do tej propozycji, groby królewskie i znakomitych osobistości, w pierwszym rzędzie marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w kryptach Katedry Wawelskiej, winny być uważane za nienaruszalne. W konsekwencji, jeśliby na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, ustala się, że będzie rzeczą niezbędną uzgodnić uprzednio w tym wypadku z Prezydentem Rzeczypospolitej, lub osobę przezeń w tym celu wyznaczoną, zarządzenia, które mają być przedsięwzięte.

Niżej podpisanemu miło jest wyrazić wobec J. E. Ministra Spraw Zagranicznych zadowolenie, z jakim Stolica Apostolska dowiedziała się o szczęśliwym załatwieniu tej sprawy, która dotykała głębokich i uprawnionych uczuć szlachetnego narodu polskiego.

Monsignore Ph. Cortesi korzysta z tej sposobności, by ponowić wobec J. E. płka Becka zapewnienie swego najwyższego poważania.

(—) Ph. Cortesi,
arcybiskup siracyeński, nuncjusz apostolski.

Ekscelencjo!

Miałem zaszczyt otrzymać pismo Waszej Ekscelencji z dnia 25 sierpnia 1937 r., w którym Wasza Ekscelencja zechciała potwierdzić mi, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, propozycję sformułowaną przez Arcybiskupa Krakowskiego w jego piśmie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stosownie do tej propozycji, groby królewskie i znakomitych osobistości, w pierwszym rzędzie marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w kryptach Katedry Wawelskiej, winny być uważane za nienaruszalne. W konsekwencji, jeśliby na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, ustala się, że będzie rzeczą niezbędną uzgodnić uprzednio w tym wypadku z Prezydentem Rzeczypospolitej, lub osobą przezeń w tym celu wyznaczoną, zarządzenia, które mają być przedsięwzięte.

Korzystam z tej okazji, by wyrazić Waszej Ekscelencji zadowolenie, którego doznaje mój rząd widząc sprawę grobów Katedry Wawelskiej uregulowaną w sposób uwzględniający uprawnione uczucia narodu polskiego, a równocześnie nie naruszające szacunku, jakim cieszy się w Polsce Kościół Katolicki.

Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć zapewnienia mego bardzo wysokiego poważania.

Minister spraw zagranicznych
(—) J. Beck.
Warszawa, dnia 25 sierpnia 1937 r.

Zasiłki dla rezerwistów

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło urzędom wojewódzkim wydać stanowcze zarządzenie starostom i zarządom gminnym, aby wypłata zasiłków wojskowych rodzinom rezerwistów, powołanym na ćwiczenia wojskowe, dokonywana była bez żadnej zwłoki. Zarządzenie to wydane zostało w związku z petycjami ze strony ubogiej ludności wiejskiej, która skarży się na przewlekłą procedurę przy wypłacie zasiłku. (w)

Gość z Indyj

Warszawa. (Tel. wł.) W połowie września przybędzie do Polski przebywający obecnie w Czechosłowacji maharadża Burmy, Bidżah Czand Mahtab. Dostojnik indyjski zwiedzi Kraków i Warszawę. (w)

Co piszą inni

„Zjednoczenie"

Organizacja wiejska „OZN" ogłasza taki komunikat:

„Wobec powoływania się grupy działaczów radykalnych partii chłopskiej na współpracę z „Obozem Zjednoczenia Narodowego" — organizacja wiejska „O. Z. N." wyjaśnia, że z radykalną partią chłopską nie współpracuje, a zatem powoływanie się jej na współpracę z „O. Z. N." jest bezpodstawne."

„Legion Młodych" wyparł się „OZN", teraz „OZN" wypiera się „radykałów" ludowych. Konserwatyści nie są zadowoleni z „OZN", a grupa płka Sławka też. „Lewica sanacyjna" montuje front przeciw „OZN". „Czarno na Białym" zwalcza „Zaczyn", a „Zaczyn" grzmi na „Jutro Pracy" itd., itd. Słowem — „zjednoczenie"....

Dlaczego morze powróciło?

„Nasz Przegląd" drukuje orzeczenia i komentarze rabinów do Thory, to jest do księgi Mojżesza. W jednym ze starych komentarzy czytamy:

„Według Tory, gdy Żydzi przeszli Morze Czerwone, „morze powróciło do łożyska swego, gdy nadszedł ranek". Dlaczego morze się tak pośpieszyło i odrazu zawróciło do swego łożyska? Bo Wiekuisty mimo wszystkich cudów, jakie objawił Żydom, obawiał się, że zechcą powrócić do Egiptu do kotła z mięsem i przeto, gdy ranek nadszedł, zamknął im drogę do powrotu".

W związku z tym „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze.

„Odpowiedź przemawia nam do przekonania. Nasuwa się uwaga: jak zagrodzić drogę powrotu Żydom, emigrującym obecnie do Kanaan? Na 400 tys. Żydów w Palestynie tylko 150 tys. przyjęło obywatelstwo palestyńskie, reszta rezerwuje sobie widocznie możność powrotu do „kotła z mięsem" nad Menem lub Wisłą."

Morze nie stanowi niestety dzisiaj zapory....

Prawda i fałsz w polityce

Na marginesie paktu „Strzelca" ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego

Dla charakterystyki, jak bardzo stosunki polityczne w Polsce — od strony zwłaszcza obozu „sanacyjnego" — odległe są od prawdy, mimo wszystkiego, co się na ten temat mówi i pisze, warto przytoczyć dwa przykłady z ostatniego czasu.

W odpowiedzi na ujawniony przez prasę narodową pakt „Strzelca" ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego zabrał głos prezes zarządu Zw. Strzeleckiego, adw. Paschalski, który w obszernym liście, przesłanym redakcjom prasy „sanacyjnej", starał się obronić „Strzelca" przed zarzutem lewicowej akcji politycznej i dowodził, że współdziałanie Zw. Strzeleckiego ze Zw. Nauczycielstwa Polskiego odnosi się tylko do przysposobienia wojskowego młodzieży i walki z analfabetyzmem.

Czy to jest ścisłe?

Bierzemy do ręki organ Zw. Nauczycielstwa Polskiego — „Dziennik Poranny" który, starając się pomóc p. Paschalskiemu, czyni to nader niezręcznie, bo stwierdza, że współpraca między obu organizacjami wypłynęła z dołu Zw. Strzeleckiego i to z pobudek natury wybitnie politycznej. „Strzelec" mając na wsi do wyboru między księdzem albo nauczycielem, wybrał nauczyciela dlatego, że stoi on na platformie ideowej Pierwszej Brygady, a ksiądz jest przeważnie członkiem albo sympatykiem Str. Narodowego. Z tych samych powodów także i nauczyciel woli współpracować ze „Strzelcem", niż z księdzem.

Przyznajmy szczerze „Dziennikowi Porannemu", że — co prawda mimo woli — powiedział on prawdę. Dopełnieniem tej prawdy byłoby przypomnienie akcji wyborczej, uprawianej namiętnie przez członków Zw. Strzeleckiego, występujących zbiorowo pod komendą swoich organizacyjnych przywódców.

Przykład drugi. Przywódca ZZZ sen Wojtek Malinowski, wystąpił z tej organizacji i ogłosił list, mający wyjaśnić powody tej secesji. P. Wojtek Malinowski zarzuca kierownictwu ZZZ, czyli swemu staremu druhowi, p. Jędrzejowi Moraczewskiemu, „anarcho-syndykalizm", rozbijanie ruchu robotniczego i zależność od międzynarodówek, przytaczając uchwaloną przez kongres ZZZ rezolucję z wyrazami sympatii dla „czerwonej" Hiszpanii. Te to powody miały skłonić sen. Wojtka Malinowskiego do opuszczenia szeregów ZZZ.

Nie martwimy się o osłabienie tej wybitnie niesympatycznej i szkodliwej organizacji robotniczej. Musimy jednak znowu zapytać, jak wywody sen. Wojtka Malinowskiego, jednego z przywódców „sektoru" miejskiego „O. Z. N.", wyglądają na tle wydarzeń? Wszystko to, co p. Malinowski zarzuca obecnie p. Moraczewskiemu, działo się w czasach, kiedy obydwaj ci mężowie kierowali „trzema zetami". A więc p. Malinowski kiedyś sam uprawiał „anarcho-syndykalizm", rozbijał ruch robotniczy i należał do zwolenników międzynarodówek socjalistycznych. Czyżby dopiero teraz przejrzał? Czy może ośrodek dyspozycji jego ustąpienia z „trzech zetów" nie leży poza nim? Czy istotną prawdą w tej sprawie nie byłoby stwierdzenie, że powodem ustąpienia jest negatywny stosunek ZZZ do „Ozonu", że p. Wojtek Malinowski biorąc urlop z „trzech zetów", chciał siedzieć na dwóch stołkach, a gdy się to stało niemożliwe, wybrał wygodniejszy — „ozonowy"?

Oto parę tylko przykładów. Starczą one na wysnucie wniosku, że na razie obóz rządowy jest daleki od realizacji apelu do prawdy w życiu politycznym.

M K.

Republiki południowo-amerykańskie uznają rząd gen. Franco

Santiago. (PAT.) Rząd urugwajski zwrócił się do rządu chilijskiego z prośbą o zbadanie sprawy uznania rządu. gen. Franco. Sprawa ta ma być rozpatrzona na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów.

Z Buenos Aires donoszą, że Urugwaj zwrócił się z analogiczną propozycją w formie poufnej noty do wszystkich rządów południowo - amerykańskich, m. in. do rządu argentyńskiego. Wedle powszechnych przypuszczeń rządy południwoo - amerykańskie ustosunkują się do propozycji Urugwaju pozytywnie.

Mattern przestał szukać Lewoniewskiego

Moskwa. (Tel. wł.). Ze stacji „Biegun Północny", która ma służyć jako punkt wyjściowy dla poszukiwań Lewoniewskiego, zakomunikowano, że stałe wiatry zniosły dryfującą stację o 4000 km na południe od bieguna. Utrudnia to rozpoczęcie poszukiwań.

Znany lotnik Mattern, który w poszukiwaniu Lewoniewskiego dokonał przelotu od wybrzeży amerykańskich do 75 stopnia szerokości północnej, zrzekł się dalszych poszukiwań.

Samoloty grupy Wodopianowa nie przystąpiły jeszcze do poszukiwań, mimo, że od chwili zaginięcia minęły już dwa tygodnie.

Agencja Tass donosi z Fairbanks, że 30 bm. lodolamacz „Krassin" znajdował się u brzegów pola lodowego, pod 72 st. 20 min. szerokości półn. i 148 st. 10 min. długości.

Załoga niezwłocznie przystąpiła do budowy lotniska na polu lodowym. — Wilkins znajduje się w obecnej chwili na wyspie Patryka, gdzie czeka nadejścia bardziej sprzyjających warunków widzialności. Wilkins zdecydował, iż wystartuje tylko wówczas, gdy będzie mógł dobrze obserwować teren.

Dotychczas wszystkie możliwe miejsca, położone między 82 a 83 równoleżnikiem, zostały już zbadane. Z Wilkinsem utrzymywana jest ścisła łączność radiowa. Na samolocie Zadkowa w Barrow zainstalowano radiokompas.

Spór o dziecko

Dwie matki przyznają się do jednego dziecka

Czerniowce, 31. 8. Od kilku lat obozy cygańskie pod dowództwem Istratiego Stanescu koczują w powiecie Roman w Rumunii, tak, że ludność tamtejsza uważa tę grupę cygańską za mającą obywatelstwo w tym powiecie.

W tych dniach grupa dzieci cygańskich zażywała kąpieli w rzece Molodva. Wśród dzieci wyróżniało się jedno swoją fizjognomią tak dalece, że zupełnie przypominało dziecko żydowskie. Rabin miejscowy udał się z ciekawości na brzeg rzeki i stwierdził, że owe dziecko imieniem Jasza jest z pochodzenia Żydem, wobec czego zajęła się sprawą gmina żydowska i doniosła o porwaniu władzom. Siostrzenica przywódcy cygańskiego, niejaka Smochina Stanescu, nie chciała dziecka wydać, twierdząc, że jest matką tego dziecka i urodziła je w gminie Lespezi.

Dochodzenia ujawniły prawdziwą matkę dziecka w osobie pewnej żydówki, zamieszkałej w Botoszanach. Obecnie ma rabin wydać wyrok salomonowy, gdyż obie matki stanowczo opierają się o swoje prawa i żądają przyznania im dziecka.

Oszustwo na 300 tysięcy franków

Osławiony Mańko na ławie oskarżonych — Akt oskarżenia wraz z dowodami obejmuje 20 tomów

Katowice. (AJS) Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczy się proces sensacyjnego oszusta emigracyjnego 46-letniego Andrzeja Mańki ze Lwowa, b. właściciela biura „Voyges France-Pologne" w Paryżu i zarazem b. wydawcy „Kuriera Paryskiego".

Mańko prowadząc biuro od 1928 r. do marca 1935 poszkodował setki osób, przeważnie emigrantów polskich pracujących we Francji i reflektujących na wyjazd z Polski do Francji oraz wielu obywateli Czechosłowacji, Jugosławii, Italii itp. wyłudzając od nich drogą podstępnych machinacyj od 2.000 do 15.000 franków za wyrobienie kontraktu pracy we Francji, załatwienie paszportu, przejazdu oraz wszelkich kwestyj związanych z przesiedleniem i zezwoleniem na pobyt.

Przedmiotem obecnej rozprawy sądowej jest sprawa poszkodowania około 200 obywateli polskich na około 300 tys. franków. Mańko wypiera się winy, twierdząc, że w wywiązaniu się przeszkodziły mu władze francuskie, które go wysiedliły, a następnie władze polskie, które po przybyciu do kraju aresztowały go, uniemożliwiając mu zebranie wśród krewnych potrzebnej sumy na pokrycie szkód emigrantów. Ponieważ oszustwa te dokonywał Mańko na przestrzeni lat 1933—1935, jasnym jest, iż tłumaczenie to jest z gruntu kłamliwe. Że wszystkich zadań podejmował się Mańko z myślą z góry o oszustwie, dowodzi fakt, że stale praktykował jeden i ten sam system, tj. po wpłaceniu umówionej kwoty brał zawsze na zwłokę a następnie żądał dalszych wpłat twierdząc, że zawarty dla zainteresowanego kontrakt pracy stracił ważność i trzeba starać się o nowy. Sąd przystąpił do odczytywania 20 tomów akt sprawy.

Urlopy rolne

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że składanie podań o urlopy rolne przez rodziny żołnierzy rolników jest bezcelowe i tylko naraża na koszty. Udzielenie urlopu może nastąpić w wyjątkowych wypadkach za zgodą ministra spraw wojskowych. (w)

Na uboczu

Kto tego dopilnuje?

Do redakcji naszej zgłosił się p. Cz. (nazwisko i adres są znane redakcji), które w związku z uprawianym przez siebie zawodem zmuszony jest do ciągłego przenoszenia się z jednego krańca Polski na drugi. Ostatnio p. Cz. bawił w Lublinie, gdzie zaobserwował kilka rzeczy, które głęboko go uraziły. P. Cz. był m. in. bohaterem pewnego zajścia; zwrócił on mianowicie uwagę pewnemu księdzu kupującemu u Żyda, że, jest to czyn niegodny Polaka. O incydencie tym pisał szeroko, „Głos Lubelski" z dn. 4 lipca rb.

Obecnie p. Cz. orientując się, że „Orędownik" dociera wszędzie, że i w Lublinie ma liczne rzesze zwolenników i przyjaciół przyszedł podzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami na temat małej żywotności lubelskiego Koła Przyjaciół Zwierząt oraz niezrozumiałego stanowiska posterunku P. P. Nr. 140.

Pan Cz. jest wielkim miłośnikiem i znawcą koni, toteż oburzyło go, że konie w Lublinie zasłonięte mają oczy z przodu. Kiedy zwrócił na to uwagę w Towarzystwie Przyjaciół Zwierząt, powiedziano mu, że konie boją się samochodów(!) Drugi fakt jest jeszcze ciekawszy. P. Cz. widząc, jak kulawy koń ciągnie 30 ctn. ciężar zwrócił na to uwagę posterunkowemu Nr. 140, który jednakże odpowiedział, że „konia tego widzieli już koledzy i jak oni nie zrobili z tego użytku, to i on nic nie będzie robił...'

Bez komentarzy!

Rewizje u prof. Kota

Warszawa. (Tel. wł.) W nocy na wtorek z polecenia prokuratora krakowskiego Sądu Okręgowego dokonana została na Krzeptówkach w Zakopanem rewizja w mieszkaniu profesora Kota, przybyłego ostatnio z podróży naukowej z zagranicy. Prof. Kot z polecenia prokuratora miał być natychmiast przewieziony do Krakowa, jednak na podstawie opinii lekarza urzędowego, który orzekł, że stan zdrowia (niedomaganie serca) nie pozwala na przewiezienie do Krakowa, pozostawiono go w domu pod strażą.

Jak słychać, rewizja u prof. Kota dokonana została w związku z zajściami ludowców. (w)

Rewizja w lokalach Stronnictwa Ludowego

Warszawa. (Tel. wł.). W poniedziałek urządzono 9-godzinną rewizję w Krakowie w redakcji „Piasta" przy Małym Rynku 4. Po rewizji wieczorem władze bezpieczeństwa opieczętowały lokal. W lokalu redakcji mieści się również lokal zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę.

Aresztowania komunistów

Warszawa. (Tel. wł.). Władze bezpieczeństwa dokonały aresztowań wśród młodzieży komunistycznej wobec przygotowań demonstracyj na dzień 1 września. Aresztowano ogółem 27 osób, wśród których znajduje się także jeden z członków komitetu centralnego. (w)

Bandycki napad

Gdańsk. (Tel. wł). W poniedziałek rano dwa narodowi socjaliści, Hangart i Schubert, napadli przed dworcem kolejowym na 17-letniego Polaka, Józefa Artejensa, pracownika Stoczni Gdańskiej. Powodem pobicia był fakt, że Artejens, jadąc pociągiem z Schönewaldu do Gdańska do pracy, rozmawiał po polsku.

Czy rząd polski poskromi wreszcie gdańskie prowokacje! Czyż dalej znosić mamy akty gwałtu i terroru na Polakach.

Przykra przygoda przemysłowca angielskiego

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że przemysłowiec angielski nazwiskiem Belleville, mający duże przedsiębiorstwa w Bilbao i w Santander, niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Santanderu wyleciał do tego miasta własnym samolotem biorąc za towarzysza Hiszpana nazwiskiem Raom Gonzalez Gordon, który miał mu służyć za tłumacza. Gdy samolot wylądował na lotnisku w Santander, obaj pasażerowie wzięci zostali do niewoli przez wojska rządowe, których pewna ilość pozostała jeszcze na lotnisku. Gordon, który przedstawił się jako obywatel amerykański, został zwolniony, natomiast Belleville'a przewieziono do Gijon i od dwóch dni wszelki ślad po nim zaginął.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (PAT) Prezydent Rzeczypospolitej przyjechał wczoraj na krótki pobyt do Warszawy.

Prezydent przyjął w obecności marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Wspaniały okaz

Wilno. (Tel. wł.) We wsi Zajezierze w pow. dziśnieńskim wydarzył się niezwykle rzadki wypadek. Spłoszona przez pastuchów łosza (klempa, samica łosia) rzuciła się wpław przez jezioro Serwecz. Na drugiej stronie jeziora wieśniacy przy pomocy powrozów złapali wycieńczoną klempę.

Zwierzę przetransportowano do Głębokiego, skąd zostanie ono przewiezione do Puszczy Rudnickiej i puszczone na wolność.

Łosza jest wspaniałym okazem i liczy około 2 lata.

Polskie maszyny do Afryki

Grudziądz (ag). Do Grudziądza przybył przedstawiciel fabryki maszyn rolniczych „Unia" na Północną Afrykę, Arab, ostatnio naturalizowany we Francji. Poczynił on nowe zamówienia polskich maszyn i narzędzi rolniczych, które od dłuższego czasu cieszą się w tej części Afryki dużym powodzeniem.

Narady na ul. Wierzbowej

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych zwrócono uwagę na liczne w ostatnich czasach odwiedziny min. Becka przez ambasadora niemieckiego Moltkego.

Ambasador Moltke był ostatnio trzy razy u min. Becka, zawsze na dłuższych konferencjach. W kołach politycznych panuje przekonanie, że rozmowy te dotyczyły uregulowania uprawnień mniejszości narodowej w obu państwach. (w)

Dziwne troski o „dobro państwa"

W istną furię wpadł ostatnio osławiony Związek Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.), a to z powodu zalegalizowania organizacji młodzieży katolickiej p. n. „Krucjata Eucharystyczna" oraz nadania praw szkół wyższych i zatwierdzenia statutu Katolickiemu Studium Społecznemu w Poznaniu. Organ Z. N. P. „Dziennik Poranny" uważa to za „posunięcia szkodliwe dla państwa".

O Katolickim Studium Społecznym „Dziennik Poranny" pisze z oburzeniem, że:

„ten wyższy zakład naukowy, kształcący działaczy społecznych, w myśl statutu, podlega wyłącznie arcybiskupowi poznańskiemu, „który określa jego program naukowo-wychowawczy, czuwa nad tego programu wykonaniem oraz sprawuje nadzór pod względem organizacyjno-administracyjnym". Poza tym władzami instytucji są: specjalne kuratorium, powołane przez arcybiskupa poznańskiego i będące jego organem, dyrekcja i rada pedagogiczna studium. Dyrektor i profesorowie uczelni są proponowani przez arcybiskupie kuratorium i zatwierdzani przez arcybiskupa poznańskiego. Rola władz szkolnych sprowadzona jest wyłącznie do aprobowania, powołanych przez kuratorium studium i zatwierdzonych przez arcybiskupa profesorów".

Dziwne to stawianie sprawy. Wszakże Katolickie Studium Społeczne jest przeznaczone tylko dla katolików i to dla katolików, mających pracować w katolickiej organizacji, mianowicie Akcji Katolickiej.

Jest więc najzupełniej logiczne i zrozumiałe, że studium takie musi być ściśle uzależnione od episkopatu, który jest miarodajny we wskazywaniu dróg i metod krzewienia myśli katolickiej. A właśnie studium społeczne w Poznaniu dla krzewienia tej myśli w drodze szkolenia kadr działaczy katolickich jest powołane.

Troska „Dziennika Porannego" i Z. N. P. o „dobro państwa" jest też niewątpliwie tylko pozorem. Wiemy bowiem jak Z. N. P. pojmuje „dobro państwa" z przejawów działalności tej organizacji, a choćby ze sprawy „Płomyka".

Tragiczna śmierć trzech braci

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą o tragicznym losie trzech braci włoskich Bartini, którzy w tym samym dniu zmarli w rozmaitych miejscowościach.

Jeden z tych braci-trojaczków został w Rzymie przejechany przez samochód. Prawie o tej samej godzinie zmarł jego brat, żyjący we Florencji, na skutek udaru serca, pomimo, że cieszył się zupełnym zdrowiem.

Trzeci z braci otrzymał w Mediolanie telegraficzną wiadomość o śmierci tamtych dwóch i postanowił natychmiast udać się do Rzymu celem zajęcia się pogrzebem. Tego samego jednak wieczoru zmarł on przed swoim wyjazdem, również na udar serca.

Belgia wydała nowy znaczek pocztowy z podobizną królowej - matki Elżbiety.

Wystąpienia antyżydowskie w Katowicach

Zajścia w żydowskich lokalach

Katowice. (AJS) W sobotę wieczorem zanotowano w Katowicach wystąpienia antyżydowskie. Jacyś nieznani sprawcy przybyli pod otwarte okna żydowskiej kawiarni „Monopol" i obrzucili, siedzących tam gości cuchnącymi jajkami. Sprawcy zbiegli przez nikogo nierozpoznani.

W niespełna godzinę później, najprawdopodobniej ci sami weszli do lokalu Colmana przy ul. Mariackiej i stanąwszy w drzwiach również obrzucili spożywających tam kolacje gości zgniłymi jajkami. Dokonawszy tego uciekli. Za sprawcami policja wszczęła poszukiwania.

Niezwykłe oszustwo uczonego

Zełgał książkę od początku do końca

Profesor amerykańskiego uniwersytetu w Alabama, Reding, cieszył się sławą wybitnego znawcy plemion indiańskich. Od wielu lat badając folklor i lingwistykę Indian, Reding był autorem licznych prac naukowych z dziedziny indianologii, modnej i ważnej na gruncie amerykańskim gałęzi wiedzy

Niedawno ukazała się nowa praca Redinga, poświęcona odkryciu nowego indiańskiego plemienia „guda". Książka szczegółowo opisuje zwyczaje tego plemienia, jego wierzenia i legendy, oraz zawiera gramatykę jego języka, który wydał się od razu dość niezwykły.

Żywo i ciekawie napisana książka miała powodzenie nie tylko w kołach naukowych, ale i wśród szerokiej publiczności, toteż rozsprzedano jej kilka wydań. Tymczasem w czasopismach naukowych rozpoczęła się, z początku ostrożna, a później coraz ostrzejsza, polemika na temat odkrycia Redinga i jego książki o plemieniu „guda".

Uczony początkowo bronił energicznie swej pracy, ale lawina naukowych zarzutów doprowadziła do tego, że Reding musiał tłumaczyć się przed specjalną komisję uniwersytecką i tu pękła bomba. Uczony oświadczył mianowicie: „Historia z plemieniem „guda" zmyślona jest od początku do końca". Jako motywy mistyfikacji Reding podał chęć zarobku i żądzę sławy.

W wyniku długotrwałych narad Redinga skreślono z listy profesorów uniwersytetu w Alabama oraz wycofano z handlu nierozsprzedane egzemplarze jego „dzieła".

Dziwny hotel

Hotel, w którym mieszkają zdetronizowani królowie

W zachodniej dzielnicy arystokratycznych rezydencyj Londynu mieści się jeden z najbardziej romantycznych hoteli metropolii świata. Zajmuje pięć okazałych gmachów pod skromną nazwą „Brown's Hotel". Tutaj mieszkają koronowane głowy na wygnaniu. Spędził tu parę lat swego życia od chwili opuszczenia ojczyzny, król Jerzy grecki i z tego hotelu w 1935 r. powrócił do Aten.

W ongiś prywatnej rezydencji starej angielskiej familii, zamienionej z biegiem czasu na hotel, zajmował również czasami apartamenta książę Walii, mieszkał tu przez pewien czas ekskról hiszpański Alfons i wielu bohaterów wielkich dramatów na scenie europejskiej. Obecnie, zwłaszcza w porze letniej wynajmują sobie apartamenta w Browns, podróżnicy amerykańscy o głośnych nazwiskach.

Zarząd i stara służba oryginalnego hotelu zachowuje dyskrecję co do swych gości eks-królów, którzy zazwyczaj zajmują tu wykwintne apartamenta pod okiem detektywów. W hallu wiszą olejne obrazy, przedstawiające m. in. scenę z 1895 r., gdy opuszczała Brown's Hotel po dłuższej wizycie królowa-matka Holandii.

Dzisiaj każdy komfortowo urządzony apartament zajmowany przez ekskrólów, posiada telefon i prywatną łazienkę, a obok kominka, nowoczesne centralne ogrzewanie. Koronowane głowy, które los zmusił do dłuższego tu pobytu, żyły na „pensji". Pobyt jest tu stosunkowo drogi, znacznie droższy niż w nowoczesnych pałacowych hotelach west-endu londyńskiego.

W Brown's podają poranną herbatkę do łóżka, albowiem goście tu śpią zazwyczaj do pory obiadowej, zaś śniadania-lunche, popołudniowe herbaty i obiad podają a la carte w jadalni. Służba paraduje w pięknych liberiach, a do dyspozycji gości, rozporządzających prywatnymi autami, urządzono garaże ze służbą. W razie przyjazdu, uprzednio zapowiedzianego, nowego lokatora Brown'sa — wyrusza na dworzec kolejowy zamknięte i nie zwracające uwagi publiczności auto hotelowe, które odwozi gościa do wyznaczonych apartamentów. Tylko wtajemniczone osoby wiedzą o ruchach i zajęciach koronowanych gości Brown'sa, w zasadzie obowiązuje bowiem ścisła dyskrecja. Goście oddają, po przybyciu na dłuższy pobyt do Brown's Hotelu, swe klejnoty i drogocenne przedmioty na przechowanie w safesach.

Do dyspozycji gości w Brown's zaangażowani są nadworni fryzjerzy królewscy.

Żyjący na wygnaniu królewscy goście Brown's, w razie złego stanu zdrowia wyjeżdżają na krótkie urlopy wypoczynkowe do sprzymierzonego z Brown'sem zacisznego hotelu w Szwajcarii.

Herb miasta Turku — tur

Popełnił 110 nadużyć

Kołomyja (ag). W Kołomyi odbędzie się wkrótce rozprawa przeciwko b. leśniczemu w Szeperowcach obok Kołomyi, Michałowi Oleksińskiemu, który podczas służby popełnił 110 nadużyć natury finansowej. Akt oskarżenia zawiera 80 stron pisma maszynowego.

Milionowa plajta na Śląsku

Żyd, właściciel garbarni, wyjechał za granicę i ogłosił upadłość — Poszkodowany jest skarb państwa, ubezpieczalnia, kilku prywatnych wierzycieli i robotnicy

Rybnik, 31. 8. — Wielkie wrażenie wywołała na Śląsku wiadomość o ogłoszeniu upadłości przez Górnośląskie Fabryki Skór w Rybniku, gdzie, jak się okazuje, powstał milionowy dług.

Właściciel garbarni, Żyd Rudolf Straus, przed trzema dniami uzyskał przedłużenie paszportu zagranicznego na jeden rok i najprawdopodobniej zbiegł za granicę, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa poprzednio ulokował sobie odpowiedni kapitalik.

Poszkodowane między innymi są firmy: Bata w Chełmku, Szenker i Ska w Zebrzydowicach, oraz dyr. Nigel. Ponadto wiele mniejszych firm i osób zgłasza swe pretensje tak że szczegółowo jeszcze nie ustalono rozmiarów afery.

Wśród wierzycieli znajduje się m. i. Urząd Skarbowy, który oszukany został przez Żyda tzw. ratalnym spłacaniem zaległych podatków, sięgających pokaźnych sum. Najgorsze jednak, że robotnicy w liczbie około 70 osób mają do otrzymania zaległe zarobki w wysokości od 300 do 700 złotych na osobę.

Na tym jednakże nie koniec. Przed kilku dniami donosiliśmy, że w fabryce tej od przeszło trzech lat nie wlepiano robotnikom do kart kwitowych marek inwalidzkich, mimo iż regularnie potrącano sobie odpowiednie stawki od zarobków. Przypuszczaliśmy, że władze niezwłocznie sprawą się zajmą i zapobiegną jaskrawej krzywdzie robotników, jednak okazało się, że właściciel-Żyd jeszcze przed wyjaśnieniem zbiegł za granicę.

Robotnicy na wiadomość o zgłoszeniu przez firmę upadłości zdecydowali się na okupację swego miejsca pracy i uniemożliwili w ten sposób — prawie że w ostatniej chwili — wywiezienie z terenu fabryki około 1900 skór surowych, co chociaż w części pokryje ich należności.

Przybyła na miejsce policja zastała wszędzie wzorowy spokój gdyż załoga przez okupację pełniła pewnego rodzaju straż nad pozostałym skromnym majątkiem.

Jak nasz korespondent z Rybnickiego donosi, w ostatnich dniach zaprotestowanych został szereg weksli na ogólną sumę kilkudziesięciu tysięcy zł. Ma podobno być jeszcze w obiegu kilka tzw. „grzecznościowych" weksli, których żyranci nie posiadają żadnego majątku.

Nie znamy na razie szczegółów śledztwa, w każdym bądź razie należy przypuszczać, iż oświetli ono jaskrawo tę wielką aferę.

W późnych godzinach wieczornych ub. soboty zarządzeniem prokuratora przy Sądzie Okr. w Rybniku aresztowany został buchalter garbarni, Żyd Kirchstein. Osadzony on został w więzieniu śledczym w Rybniku.

W godzinach przedpołudniowych ub. niedzieli po pertraktacjach z policją robotnicy postanowili ostatecznie teren okupowanej fabryki opuścić, ponieważ otrzymali zapewnienie, że władze nie pozwolą bez wiedzy załogi ani kawałka skóry wywieźć. Na jedno musimy jeszcze zwrócić uwagę. Chodzi o to, aby Ubezpieczalnia rozpatrzyła sprawę zaległych stawek ubezpieczeniowych robotnika. Nie można pozwolić, aby robotnicy, którzy przez trzy lata płacili składki, pozbawieni zostali ustawowej pomocy i to nie ze swej winy, lecz z winy pracodawcy, który składki regularnie potrącał, lecz nie wpłacał ich do Ubezpieczalni, dopuszczając się tym samym oszustwa. Dziwnym się także wydaje, że proceder ten uprawiać mógł aż przez trzy lata. Gdzie była kontrola Ubezpieczalni?

Dalsze szczegóły tej sensacyjnej afery, w której poszkodowanych jest na olbrzymie sumy kilku wierzycieli prywatnych, skarb państwa, ubezpieczalnia i robotnicy, podamy w najbliższych dniach. W ogóle warto by się zastanowić trochę i oświetlić stosunki panujące w polskim garbarnictwie, opanowanym prawie zupełnie przez Żydów. (p)

W łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej nic nowego

Znamienny list b. wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej, p. Klijanowicza, do redakcji „Orędownika"

Łódź, 31 sierpnia

Otrzymaliśmy poniżej list z prośbą o opublikowanie:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

„W związku z artykułem, zamieszczonym w nr 195 „Orędownika" z dn. 26 ub. m. pt. „W Łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej nic nowego. Inż. Jaśkiewicz buduje, dyr. Waligórski urzęduje a p. Klijanowicz dostał „miły" list od min. Kościałkowskiego", uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe opublikowanie poniższego:

Do pełnienia czynności rewizyjnych w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi powołał mnie p. Minister Opieki Społecznej reskryptem z dnia 19 września 1934 r. Stanowisko moje członka i wiceprzewodniczącego Tymczasowej Komisji Rewizyjnej w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi nie było stanowiskiem urzędniczym, podległym Dyrekcji. Jako czynnik obywatelski miałem pilnować w pierwszym rzędzie, by Dyrekcja respektowała w swoich poczynaniach przepisy ustawy, statutu i regulaminów, następnie pilnować interesów zarówno Ubezpieczalni, jako instytucji społecznej, jak i interesów ubezpieczonych.

Z tą chwilą, kiedy stwierdziłem, że na terenie Ubezpieczalni popełnione zostało przestępstwo karane kodeksem karnym, oraz pogwałcone zostały przepisy statutów i regulaminów, obowiązkiem moim było żądać natychmiast śledztwa prokuratora, co też uczyniłem. Ponieważ słuszne żądanie moje zostało zignorowane przez czynniki decydujące, przeto uznałem dalszą swoją prace rewizyjną na terenie tej instytucji za bezcelową i dlatego zwróciłem się do p. Ministra z prośbą o udzielenie mi dymisji, którą też otrzymałem. Uważam, że po otrzymaniu dymisji czynności moje zostały zakończone i obowiązek obywatelski w całości wykonany.

Nie do mnie obecnie należy wydawanie sądu w tej sprawie, lecz do p. Prokuratora. Niezależna opinia publiczna, sądzę, niewątpliwie właściwy osąd już wydała.

Trafnie podkreślił p. Redaktor, że na podstawie artykułów 254 i 256 ustawy scaleniowej, na mocy których p. Minister udzielił mi dymisji, można rozumieć moją dymisję, jako zwolnienie mnie, ze stanowiska obywatelskiego, za szkodliwe działanie na niekorzyść Ubezpieczalni lub ubezpieczonych. Ja zaś, analizując całą sprawę, dochodzę do niezbitego i zarazem absurdalnego wniosku, że

nie jest szkodliwe popełnienie na na terenie Ubezpieczalni przestępstwa karanego kodeksem karnym i i nie jest szkodliwe pogwałcenie statutów i regulaminów,

ale jest szkodliwe dla Ubezpieczalni lub dla Ubezpieczonych urzędowe wykrycie, popełnionego przestępstwa karanego kodeksem karnym i żądanie śledztwa prokuratora.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania".

( ) **Feliks Klijanowicz**

Mężobójczyni zasiądzie na ławie oskarżonych

Tragedia maltretowanej żony pijaka

Łódź, 31. 8. 3 lipca rb. na posesji przy ul. Włodzimierskiej 33 rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. W domu tym przy matce zamieszkiwała 28-letnia Janina Olczyk, która rozeszła się z mężem swym, który będąc nałogowym pijakiem maltretował ją i bił. Mimo rozejścia Olczyk Marian często nachodził żonę, szczególnie gdy podchmielił sobie. Groził wówczas zabójstwem żonie, o ile nie wróci natychmiast do niego. Podczas ostatniej przed śmiercią wizyty Olczyk zapowiedział, że zabije nie tylko żonę, ale i jej rodziców, u których mieszkała.

W nocy na 3 lipca rb. około 2 nad ranem Olczyk mocno pijany przybył do mieszkania żony. Ponieważ nie chciała drzwi otworzyć, wybił szybkę i przez okno na parterze usiłował wejść do mieszkania grożąc nożem. Stałe awantury nadszarpnęły nerwy kobiety, która też w obawie przed spełnieniem przez męża-pijaka gróźb zaopatrzyła się w siekierę. Gdy Olczyk wchodził na parapet, potężnym ciosem siekiery zwaliła go, a następnie w ataku furii wyskoczyła na ulicę i lżąc rąbała siekierą konającego już rannego męża. Po dokonaniu tego czynu opadła z sił i dowlokła się do komisariatu, gdzie złożyła siekierę i zameldowanie o zabójstwie.

Po przeprowadzonym dochodzeniu obecnie sporządzono akt oskarżenia i Olczykowa w dniu 20 września rb. zasiądzie na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawa ze względu na niecodzienne tło budzi zainteresowanie.

Ile kosztuje pośrednictwo?

Próby wyeliminowania monopolu hurtowników

Łódź, 31. 8. W dobie obecnej, gdy handel owocami i warzywami znajduje się w pełni, najdotkliwiej daje się odczuć producentom zmonopolizowanie handlu hurtowego owocami i warzywami w rękach grupy hurtowników, przeważnie Żydów.

O ile drobni producenci, gospodarze wiejscy, którzy głównie nastawieni są na rolnictwo a warzywnictwo lub sadownictwo traktują jako uboczną, dodatkową gałąź dochodu, mogą zbyć swe produkty na targach bezpośrednio konsumentom, względnie sklepikarzom detalistom, o tyle majątki ziemskie, względnie wielcy sadownicy lub warzywnicy zmuszeni są nadal korzystać z „usług" hurtowników.

Winę za taki stan rzeczy ponoszą sami producenci, którzy nie umieją się zrzeszyć w spółdzielniach, by skutecznie bronić się przed wyzyskiem ze strony hurtowników. W obecnych warunkach, producent, który raz postarał się bezpośrednio zbyć przywieziony towar, po niższej (niż u hurtowników) cenie, bezpośrednio detaliście, jest bojkotowany. W razie zwiększenia podaży, hurtownicy rozmyślnie nie dopuszczają detalistów do takiego producenta, oferując towar taniej, choćby z własną stratą. Rezultat jest ten, że producent zmuszony jest zbyć towar po cenie podyktowanej przez zorganizowanych hurtowników w obawie przed zgniciem. Oczywiście, że brak chłodni, magazynów itp. urządzeń ułatwia spekulacje hurtownikom.

Rezultat tego monopolu hurtowników jest ten, że producenci jabłka sprzedają od 10 groszy kilo, gdy detalista kupując je od hurtownika płaci najmniej 40 — 45 groszy. Pomidory sprzedaje się hurtownikom już od 5 groszy kilo, detaliści zaś płacą najmniej 17 groszy. Słowem hurtownicy przez zmonopolizowanie handlu owoców i warzyw w swych rękach, każą sobie płacić za pośrednictwo powyżej 300 procent.

Ten stan rzeczy spowodował, że na terenie powiatu łęczyckiego oraz łódzkiego (północnej części) zawiązały się specjalne zrzeszenia sadowników i ziemian, które zamierzają w Łodzi uruchomić własne spółdzielcze magazyny, by w ten sposób uniezależnić się choć w części od wyzysku hurtowników, rekrutujących się w 95 pct spośród Żydów.

40-lecie „polskiego miasta w Argentynie"

Apostoles, stolica polskiego wychodztwa w Argentynie

Rio de Janeiro. (Tel. wł.). Z okazji 40-lecia założenia „polskiego miasta w Argentynie" Apostoles cała prasa polska w stanie Parana poświęca wiele miejsca na streszczenie jego historii, będącego żywym dowodem wytrwałości, a nawet zdobywczości polskiego emigranta. Polska emigracja, skierowana do Missiones w Argentynie w r. 1897, nie tylko zbudowała kilka kolonij, ale też założyła miasto Apostoles, którego jednym z założycieli i wielokrotnym burmistrzem był p. Michał Zubrzycki.

W ramach obchodu 40 rocznicy założenia miasta Apostoles, urządzanego przez władze municypalne, odbył się w dniach 28 i 29 sierpnia siódmy sejmik polskich towarzystw w Missiones, na który przybyli delegaci polskich związków z sąsiadującej Brazylii, a mianowicie ze stanów Rio Grande, St. Catharina i Parany, z którymi osadnicy nasi w Argentynie są w stałym kontakcie.

Polskie związki w Brazylii ogłaszają w swych pismach wzruszające serdecznością i prostotą życzenia dla rodaków w Missiones, z których wielu przebywało swego czasu w brazylijskim stanie St. Catharina i Rio Grande.

Na karę śmierci

Lipsk. (Tel. wł.). Najwyższy Trybunał Rzeszy w Lipsku rozpatrywał skargę kasacyjną komunistów, skazanych na karę śmierci przez berliński sąd przysięgłych za napad i podpalenie w dn. 12 maja 1932 r. lokalu S. A. „Zur Linde" przy Gurtelstrasse w Berlinie-Lichtenberg. W czasie tego najścia został zabity członek partii Karl Bayer, a sześciu innych członków partii odniosło rany.

Sąd przysięgłych rozpatrując sprawę w dn. 17 kwietnia rb., skazał oskarżonych: Erika Kruegera, Paula Grocha i Waltera Garbanga na karę śmierci za zbrodnię zbiorowego mordu. Obecnie Trybunał Rzeszy skargę kasacyjną odrzucił i wyrok sądu przysięgłych stał się prawomocny.

SPORT

Krajowe zawody lotnicze

W poniedziałek zakończone zostały krajowe zawody lotnicze, w których samoloty Aeroklubu Poznańskiego odniosły ładny sukces, zajmując czwarte miejsce. Bezapelacyjnie zwyciężyła Warszawa, pozostawiając na dalszych miejscach aerokluby Gdański i Lwowski. Na czwartym miejscu znalazł się Aeroklub Poznański, który wystawił trzy maszyny, podczas gdy Lwów i Gdańsk mieli po 6 załóg. Na dalszych miejscach pozostały: Biała Podlaska, Wilno, Łódź i Kraków. Aerokluby Pomorski i Śląski nie startowały, ponieważ nie mogły skompletować po trzy załogi, jak tego wymagał regulamin.

Lot okrężny ukończyły wszystkie maszyny, za wyjątkiem jednej krakowskiej, która zbłądziła do Czechosłowacji. Dwa samoloty zostały uszkodzone, lecz po naprawie poleciały dalej. Wśród maszyn uszkodzonych znalazła się też maszyna poznańska Skalskiego i Rychlickiego, która uszkodzona została przez inny samolot na lotnisku w Krośnie. Przybyła ona z opóźnieniem do Lwowa, lecz punkty karne zaliczono tej maszynie, która ją uszkodziła.

Warunki lotu na trasie Warszawa — Kraków były bardzo dobre, natomiast bardzo złe na etapie Kraków — Lwów. Pierwszą część regulaminem przewidzianej trasy na tym etapie skreślono z powodu złych warunków atmosferycznych i samoloty leciały z Krakowa wprost do Nowego Sącza. Najcięższe lądowanie było w Rymanowej i Ustianowej. Ostatni etap Lwów — Lublin — Warszawa był również bardzo ciężki. Na całej trasie padał deszcz. Trzy maszyny, wśród nich poznańska z załogą Kowalski i Prytyś, wpadły w mgły, które szczęśliwie przebyły.

Ostateczna punktacja nie została jeszcze urzędowo ustalona.

Drugi bieg biskupiński „Wielkopolanina"

Już w niedzielę 5 bm. odbędzie się w Żninie II bieg biskupiński „Wielkopolanina". Wywołał on na Pałukach wielkie zainteresowanie.

Start o godz. 1-ej w południe, meta na placu Targów Pałuckich. Udział w biegu mogą brać zawodnicy z powiatów: żnińskiego, inowrocławskiego, wągrowieckiego, szubińskiego, mogileńskiego i gnieźnieńskiego (z wyłączeniem m. Gniezna). Zgłoszenia zawodników kierować należy do 4 września pod adres: B. Siuchniński, Żnin, Gnieźnieńska 7, m. 2.

Długość trasy wynosi około 3.500 metrów.

Redakcja „Wielkopolanina" przeznaczyła dla zwycięzców ogółem 6 nagród, a mianowicie:

Nagrodę przechodnią (piękny zegar) oraz 5 nagród dodatkowych: zegarek na rękę, tekę skórzaną i ozdobne plakiety.

Dodatkowe nagrody ufundowali:

Zarząd Targów Pałuckich — zegarek.

Dyr. Targów Pałuckich p. Urbański — cenne etui.

Kierownictwo wykopaliska — artystycznie wykonany album Biskupina.

Lekka atletyka

Johnson przebiegł znowu 100 m w 10,2. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, rozegrane w Strasburgu, z udziałem amerykańskich lekkoatletów przyniosły świetne wyniki. Sensacją zawodów był wynik Murzyna Johnsona na 100 m. Uzyskał on ponownie 10,2 sek., bijąc rekord światowy. Ale rekord ten znowu nie zostanie uznany ze względu na silny wiatr.

Trójbój sprinterów wygrał Ben Johnson (Ameryka) 16 pkt przed Niemcem Hornbergerem 12 pkt., Szwajcarem Haenni i Niemcem Neckermannem po 9 pkt. Na trójbój złożyły się biegi na 100 yardów, 100 m i 200 m. Wszystkie trzy biegi wygrał Johnson, osiągając na 100 yardów 9.4 sek., na 100 m 10,2 sek., a na 200 m 20,9 sek.

Inne wyniki: 400 m Belcher (A), 48.2, 800 m Goix (Fr.) 1:52.8, 2. Robinson (A) 1:52.8. 110 m pł. — Kilparick (A) 13.8. 400 m pł. — Patterson (A) 53,2. Kula — Allee (A) 15.71. Dysk — Carpenter (A) 51,67. Oszczep — Peoples (A) 62,71. Skok o tyczce — Waroff (A) 4 m.

Piłka nożna

W Łodzi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę spotkanie ligowe pomiedzy leaderem Ligi A. K. S.'em i Ł. K. S.'em. Spotkanie to ma specjalnie doniosłe znaczenie dla drużyny łódzkiej, która ratować się musi przed spadkiem z ligi. Prócz powyższego spotkania w Łodzi, odbędą się w kraju dalsze spotkania ligowe, a mianowicie: Cracovia — Wisła w Krakowie, Pogoń — Warta we Lwowie i Ruch — Garbarnia w Wielkich Hajdukach.

W łódzkiej klasie A odbędą się pierwsze spotkania o mistrzostwo jesiennej rundy w nadchodzącą niedzielę. W pierwszej kolejce odbędą się cztery spotkania, a mianowicie: o godz. 11 na boisku Widzewa gospodarze grają z W. K. S. a na boisku W .K. S. Wima z S. K. S-em. W Pabianicach na boisku Sokoła o godz. 11-tej Burza — Ł. T. S. G. i na boisku Kruszendera o godz. 16 P. T. C. — Union-Toring.

Również w niedzielę zostaną zakończone rozgrywki o wejście do łódzkiej klasy A: w Pabianicach Kruszender spotyka się z Kaliskim K. S. zaś w Tomaszowie tamt. Lechia gości zgierskiego Sokoła. Najwięcej szans do zdobycia pierwszego miejsca i awansu posiada Kruszender, gdyż gra na własnym boisku. Tylko w wypadku, gdyby drużyna zgierskiego Sokoła pokonała Lechię tytuł i awans przypadłby drużynie zgierskiej, w innym wypadku mistrzem zostanie Kruszender. Byłaby to czwarta drużyna Pabianic grająca w łódzkiej klasie A.

Pięściarstwo

Do drużynowych mistrzostw okręgu zgłosiło się w rezultacie 6 drużyn, a mianowicie I. K. P., Geyer, Sokół, Zjednoczone, Kruszender i Hakoah. Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia rozgrywek (już dnia 5 września) wszystkie drużyny pilnie trenują swe zespoły kompletując poszczególne wagi.

W reprezentacji Łodzi, która jedzie na trzy spotkania do Niemiec, zajdzie zmiana w wadze koguciej, w której zamiast Wojciechowskiego I pojedzie najprawdopodobniej Spodenkiewicz z I. K. P. By przygotować drużynę łódzką do ciężkich spotkań, łódzkie władze pięściarskie zarządziły specjalne treningi zawodników wyznaczonych, które odbywają się we wtorki i piątki i będą się odbywały aż do chwili wyjazdu. W treningach tych wezmą udział następujący zawodnicy: Usielski i Grambo, Wojciechowski I i Spodenkiewicz, Augustowicz i Sikorski, Mikołajczyk i Kasznia, Bartosiak i Ostrowski, Chmielewski, Pisarski oraz Pietrzak i Klodas.

Tenis

Łódzki Klub Lawn-Tenisowy zadecydował, że wobec międzypaństwowego spotkania Polska—Austria oraz kolizji innych terminów, rezygnuje z organizacji tegorocznych mistrzostw tenisowych Łodzi nawet w konkurencji krajowej.

Wśród zawodowców

Louis pokonał Farra na punkty w spotkaniu o „mistrzostwo świata" w Nowym Jorku.

Wrzesień
1
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Idziego op.
Czwartek: Stefana kr.
Kalendarz słowiański
Środa: Dzierżysława
Czwartek: Czcibóga
Słońca: wschód 5,02
zachód 18.42
Długość dnia 13 g. 40 min.
Księżyca: wschód 0.39
zachód 16,37
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodz

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki Kasperkiewicz. Zgierska 54, Rychter i Loboda. 11 Listopada 86.Zundelewicza (Żyd). Piotrkowska 25. Bojarski i Schatz. Przejazd 19. Rytel. Kopernika 26. Lipiec (Żyd). Piotrkowska 193. Kowalski i S-ka. Rzgowska 147.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-00, pogotowia P. C. A. 102-40. pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr letni, Piotrkowska 94 — „Coctail".

KINA

Capitol — „Marokko".
Corso — „Łowca przygód" i „Pat i Patachon".
Ikar — „Krawa perła" i „Poświęcenie".
Metro — „Concertina".
Miraż — „Koenigsmark".
Oświatowy-Słońce — „Suzy" i „Kochana rodzinka".
Palace — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie — „Królowa dżungli".
Rialto — „Słowik Wiednia".

KOMUNIKATY

Rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1919 roku. W czasie od dnia 1 do dnia 30 bm. odbędzie się rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1919 roku, obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych oraz przebywających na terenie Łodzi.

Rejestracji dokonywać będzie w godzinach od 8 do 15, w soboty — od godziny 8 do 13,30, Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi (ul. Piotrkowska 165, I piętro, front).

W środę, dnia 1 września rb. rejestracji powinni się stawić mężczyźni, zamieszkali na terenie I Komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F, G, oraz mężczyźni, zamieszkali na terenie VII Komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch.

Każdy zgłaszający się do rejestracji powinien posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną na podstawie art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do zł 3.000.— albo jednej z tych kar.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wyjaśnienie. W numerze 190 naszego pisma ukazała się wiadomość pt. „Niezwykłe stosunki przy budowie mostu kolejowego". Ponieważ wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez informatorów, przeto wyjaśniamy, iż roboty przy budowie mostu kolejowego przy ul. Tramwajowej prowadzi znana firma chrześcijańska, należąca do inż. Seweryna Jerzego Proporta. Wypadek zaś zatargu zaszedł między przedsiębiorcami przewozowymi a nie między firmą i robotnikami, jak mylnie podano.

Z sądu. Przewodniczący czwartego wydziału karnego Sądu Okręgowego w Łodzi wiceprezes Illinicz Antoni został mianowany wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Zaostrzenie nadzoru na drogach. Corocznie w okresie wyjazdów na letniska, a następnie znów w okresie masowego powrotu do domowych pieleszy kadry złodziejaszków łódzkich wyciągają na dalekie przedmieścia, gdzie ułatwione mają zadanie i ograbiają wozy, przewożące mienie letników. W bież. tygodniu gorączka powrotu z letnisk osiągnęła punkt kulminacyjny z racji rozpoczynających się nauk w szkołach, jako też z uwagi na żydowskie święta. Równocześnie zwrócono uwagę na liczne występy złodziejskie na drogach tuż pod miastem, gdzie złodzieje mają najbardziej ułatwioną ucieczkę i ukrycie łupu. Policja zarządziła wzmocnienie nadzoru na tych drogach, by przeciwdziałać wystąpieniom złodziejskim i wyłowić amatorów cudzej własności.

Powstanie Miejskiego Komitetu F. O. N. Powołany został do życia Tymczasowy Miejski Komitet Funduszu Obrony Narodowej w Łodzi, w skład którego weszli przedstawiciele: Dowództwa Okręgu Korpusu, Zarządu Miejskiego, Starostwa Grodzkiego, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Lekarskiej, Izby Adwokackiej, Stowarzyszenia Techników, Izby Rolniczej, Izby Rzemieślniczej, Związku Majstrów Fabrycznych, Związku Spółdzielni Spożywców i Związku Oficerów Rezerwy.

Zadaniem Tymczasowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej będzie koordynowanie pracy i pobudzanie inicjatywy wśród wszystkcih warstw społeczeństwa łódzkiego w akcji dozbrojeniowej armii. Siedziba Tymczasowego Komitetu jest Wydział Prezydialny Zarządu Miejskiego, plac Wolności 14, I piętro, tel 218-03.

Tylko jeden protest. W dniu wczorajszym upłynął termin składania sprzeciwów przeciwko ewentualnemu nadaniu prawa powszechności układowi zbiorowemu, zawartemu na mocy orzeczenia komisji rozjemczej dla przemysłu włókienniczego. Protest zgłosiła jedynie firma Ditel w Sosnowcu, przędzalnia wełny czesankowej, wskazując na własne niedomagania. Protest ma znikome szanse powodzenia. Jeszcze w bieżącym tygodniu oczekiwane jest zarządzenie o powszechności układu zbiorowego.

Przed nową wystawą w Łodzi

Łódź, 31. 8. Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od otwarcia Wystawy Przemysłowo-Handlowej „Wytwórczość Polska" w Łodzi. Kierownictwo wystawy kończy ostatecznie wszelkie prace przygotowawcze. Z poszczególnych komisyj techniczna i dekoracyjna prace swe zakończyły. W konsekwencji przystąpiono obecnie do remontu pawilonów, by w najbliższych dniach były one gotowe dla montowania stoisk przez wystawców.

Zainteresowanie Wystawą wśród przemysłu, rzemiosła, rękodzielnictwa, jednym słowem wśród wytwórców i przetwórców jest duże i stale wzmaga się. Zgłoszenia oraz zapotrzebowania na stoiska napływają bardzo licznie, tak, że liczba wolnych miejsc zmniejsza się z dnia na dzień. Zachodzi obawa, że ilość wolnych stoisk nie będzie w stanie pokryć zapotrzebowania, które jest coraz większe.

Jeśli chodzi o udział wystawców w poszczególnych działach, to te ostatnie obsyłane są równomiernie.

We wszystkich działach biorą udział wszelkiego rodzaju kategorie firm od małych do największych. Dla przykładu przytoczymy kilka firm, które także zgłosiły swój udział w dziale włókienniczym. W tym dziale eksponaty swe wystawią między innymi firmy: Scheibler i Grohmann, Geyer, Krusche i Ender, Jankowski i i.

Dużym zainteresowaniem wśród wytwórców cieszą się również inne gałęzie przemysłu.

Kierownictwo Wystawy starając się o należyte przygotowanie strony eksponatowej, dużo energii i pracy poświęca również stronie drugiej, mianowicie tym, którzy będą wystawę zwiedzać. W tej kwestii prowadzona jest akcja, aby umożliwić najszerszym masom społeczeństwa tak łódzkiego jak i prowincjonalnego przy minimalnym koszcie wszchstronne zapoznanie się z wytwórczością polską.

Wszelkie dane dotyczące ulg kolejowych, zakwaterowania, przejazdów z parku Staszica do Helenowa i odwrotnie itp. zostaną podane do wiadomości społeczeństwu w dniach najbliższych.

Wszelkich informacyj udziela Biuro Dyrekcji Wystawy (Park Helenów, ul. Północna 36, tel. 209-32).

Ukradli domek

Łódź, 1. 9. Niecodzienna kradzież miała miejsce we wsi Wyszyny Bugaj pod Łodzią. Zamożny wieśniak Józef Ostrowski posiadał tam dwie osobne gospodarki, jedną starą, na której sam mieszkał, drugą nabytą na parcelacij, gdzie posiadał mały domek drewniany, wybudowany dla rodziców.

Ostatnio po śmierci żony stary Ostrowski dość często wydalał się, nie chcąc samotnie pozostawać w chatce znajdującej się dość na uboczu, z dala od innych zagród. Gdy po kilkudniowej niebytności właściciel domku Józef Ostrowski zajechał na gospodarkę, by przeprowadzić roboty rolne, stwierdził ze zdumieniem, że domek zniknął. Ojciec Ostrowskiego w tym czasie od kilku dni bawił u córki w Pabianicach.

Okazało się, że nieujawnieni na razie sprawcy korzystając z okazji domek rozebrali, wywieźli na wozach w nieznanym kierunku, zabierając również wszelkie urządzenie i rzeczy starego Ostrowskiego.

Poszkodowany oblicza swe straty na sumę około 1200 złotych. Za niezwykłymi złodziejami zarządzono poszukiwania.

ZE ŚWIATA PRACY

Wypłata zasiłków robotniczych. Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okresie od 9 do 21 sierpnia 1937 r. wypłacono zasiłki ustawowe — 9.421 bezrobotnym.

W wyżej wskazanym okresie zarejestrowano — 1.419 nowozgłoszonych, zdjęto zaś z ewidencji pobierających zasiłki 2.190 bezrobotnych na skutek skierowania do pracy zarobkowej względnie z powodu całkowitego wyczerpania przysługujących im świadczeń.

Akcja pracowników szpitali. Pracownicy szpitali prywatnych, jako też ubezpieczeni prowadzą od pewnego czasu akcję w kierunku ustalenia warunków pracy oraz płac i zawarcia umów zbiorowych. Akcją tą objęte zostały szpitale: gminy żydowskiej dla umysłowo chorych przy ul. Wesołej, gdzie nawet doszło do nieudanego strajku głodowego, szpitala ewangelickiego przy ul. Północnej oraz 3 klinik prywatnych.

Poza tym w szpitalach i lecznicach ubezpieczalni dotychczas sporną pozostała kwestia najniższego nieprzekraczalnego wynagrodzenia miesięcznego.

O ile chodzi o szpitale prywatne, Inspektor Pracy opracował już warunki dla szpitala ewangelickiego oraz 2 klinik, tak że sprawa ta w zasadzie unormowana zostanie w bież. miesiącu. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa w szpitalu żydowskim, gdzie gmina odmawia wszelkich rokowań, a warunki są bezprzykładnie ciężkie dla pracowników.

Obecnie akcja została zawieszona z uwagi na zajęcie władz związkowych i inspektorów sprawą włókniarzy i pokrewnych dziedzin przemysłu. We wrześniu natomiast rokowania mają być wznowione i doprowadzone do końca.

O ile chodzi o pracowników ubezpieczalni, kwestia zgodnie z przyrzeczeniem miała być unormowana przez zarządzenie Min. Op. Społ., wprowadzające najniższą normę płacy 100 zł. Obecnie istnieją przepisy, dopuszczające najniższe płace (próbne) na 50 do 100 zł, z reguły jednak praktykuje się stosowanie płac od 100 zł. — Związki, pragnąc się zabezpieczyć, poczyniły interwencję, by znieść klauzulę 50 zł najniższej pensji. Przez tę zmianę ostatecznie uregulowane byłyby warunki pracy niższych funkcjonariuszów ubezpieczalni, zarówno w szpitalach, jak i lecznicach.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku transportowców. Wczoraj strajk pracowników w biurach transportowych, ekspediujących towary krajowe w obrocie wewnętrznym, został zakończony. Ustalono najniższe płace na 30 zł tygodniowo, a dla pozostałych kategoryj od 40—75 zł tygodniowo. Podwyżkę płac ustalono na 5 procent.

W przedsiębiorstwach celnych, eksportujących za granicę, dopiero po południu uzyskano porozumienie. Strajk został ostatecznie zlikwidowany. Umowa zbiorowa zostanie zawarta na jeden rok.

KRONIKA SĄDOWA

Ubój rytualny — źródłem kombinacji. Niema prawie dnia, aby referat karny Starostwa Grodzkiego, nie ukarał upartych rzeźników, którzy wbrew ustawie, sprzedają partie mięsne pochodzące z uboju rytualnego. I tak w dniu wczorajszym referat karny Starostwa Grodzkiego ukarał Szeflera Edmunda, ul. Wólczańska 156, za sprzedawanie wołowiny i cielęciny, pochodzącej z uboju rytualnego, grzywną złotych 200.—. Za to samo przewinienie została ukarana również właścicielka sklepu rzeźniczego przy ul. Targowej 12, Czesława Głogowska na 100 złotych grzywny.

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał referat karny przeciwko Żydowi Berkowi Grynbergowi, który posiada jatkę mięsną na detaliczną sprzedaż mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego. Otóż pomysłowy Berek, miast sprzedawać swe mięso detalicznie, sprzedawał całymi partiami hurtowo mięso rytualne właścicielowi popularnej restauracji ogródka „Tivoli". Za to przestępstwo Grynberg został skazany na 300 złotych grzywny. Stałym bywalcom „Tivoli" życzymy smacznego!

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji: ul. Gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Repertuar kin:

Oświatowe — „Ogród Allacha".
Luna — „Bengalski Tygrys".

Powrót pielgrzymki z Częstochowy. W niedzielę, dnia 29 ubm. powróciła z Częstochowy piesza pielgrzymka, która wyruszyła w dniu 20 ubm. z par. św. Mateusza pod przewodnictwem ks. dziekana dr. Lewandowicza w liczbie ponad 500 osób. Na powitanie jej wyszła procesja z orkiestrą i tysiączne rzesze ludności. Pokrzepieni na duchu i z radością w sercu wrócili pątnicy do Pabianic, przynosząc ze sobą błogosławieństwo od Matki Najświętszej dla swych rodzin i najbliższych.

Przeniesienie ks. Jana Chmielińskiego. Z dniem 1 bm. został przeniesiony do Zgierza, ks. Jan Chmieliński, wikariusz par. św. Mateusza w Pabianicach. Obejmuje on miejsce ks. Romana Ciesiołkiewicza, prefekta szkół powszechnych. Ukochanego kapłana, żegna z żalem całe społeczeństwo katolickie Pabianic i okolicy. Ks. Jan Chmieliński położył szczególne zasługi w pracy wśród młodzieży robotniczej i wiejskiej, organizując ją w oddziałach K. S. M. M. i Ż. w Pabianicach, Laskowicach, Woli Zaradzyńskiej i Rydzynach. Uroczystość ślubowania Naj. Marii Pannie w roku bieżącym, się odbyła dzięki jego inicjatywie, pozostanie na długo w pamięci i sercach kochającej go młodzieży. Ks. prefektowi Chmielińskiemu w pracy na nowej placówce „Szczęść Boże".

Umysłowo chory rzucił się pod tramwaj. Na ul. Zamkowej w niedzielę ub. rzucił się pod tramwaj jakiś nieznany osobnik. Motorowy zdążył w ostatniej niemal chwili wóz zatrzymać, tak że nie odniósł on żadnych obrażeń. Po doprowadzeniu go do komisariatu spisano protokół. i stwierdzono, że jest to umysłowo chory Sander Henryk Paweł, zam. w Aleksandrowie.

Węgiel dla robotników. Delegaci fabryczni z firmy Pabianickie Zakłady Włókiennicze (daw. R. Kindler) przy poparciu administracji zwrócili się do zarządu Spółdzielczego Stowarzyszenią Spożywców w Pabianicach w celu uzyskania kredytu trzymiesięcznego na węgiel. Po omówieniu całości, każdy robotnik otrzyma kwit na sześć korcy węgla na spłatę w ciągu trzech miesięcy po dwa zł tygodniowe. Potrącenia dokonywać będzie administracja fabryczna. W ten sposób robotnicy będą częściowo zaopatrzeni w węgiel na okres zimowy.

Co się stało z podwyżką? W firmie „Engelchorn" przy ul. św. Jana 10, robotnicy podobno wyrazili zgodę na ominięcie orzeczenia Komisji Rozjemczej w sprawie podwyżki 10%. Uważamy jednak, że w tej sprawie na pewno nie jest bez winy właściciel fabryki, który na pewno tego zażądał od robotników. Ponieważ jest to wypadek nieodosobniony na naszym terenie przeto związki zawodowe winny te sprawy kierować do Inspekcji Pracy. Częściowo otrzymali podwyżkę robotnicy w firmie „Morawski" ul. Narutowicza. Stanowiska przemysłowców a szczególnie żydowskich, nie krępują żadne umowy i przepisy prawne. Czas już z tym skończyć.

KRONIKA ZGIERZA

Pożar. W nocy dn. 30 ubm. o godz. 12,10 we wsi Proboszczewice pod Zgierzem z nieustalonych dotąd przyczyn w zagrodzie gospodarza Marcela Sikorskiego powstał pożar w stodole napełnionej zbożem, która spłonęła doszczętnie. Spaliły się również 2 krowy i drób znajdujące się w przybudówce. Straty bardzo znaczne.

Uroczystości w Dzierzążnie. W niedzielę, dn. 29 ubm. we wsi Dzierzązna, gm. Lućmierz, odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia nowowybudowanego domu w którym mieści wspólny lokal Stowarzyszenia Akcji Kotolickiej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Poświęcenia domu dokonał dostojny gość J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, biskup diecezji łódzkiej. Na uroczystość przybyły liczne rzesze wiernych, podczas której przemówienia powitalne wygłosili członkowie Akcji Katolickiej, Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Mężów Katolickich itd., oraz sołtysi, wójci i organizatorzy budowy lokalu Akcji Katolickiej i O. S. P.

Poświęcenie sztandaru Sukienniczego. W Zgierzu w niedzielę, dn. 5 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru jednego z najstarszych stowarzyszeń zawodowych tzw. „Stowarzyszenia Pracowników Sukienniczych Czeladzi w Zgierzu". Program tej uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 8,30 zbiórka organizacyj biorących udział wraz ze sztandarami w lokalu przy ul. Piłsudskiego 17, o godz. 9,30 wymarsz przez miasto do kościoła parafialnego św. Katarzyny, gdzie w czasie uroczystego nabożeństwa odbędzie się poświęcenie sztandaru, o godz. 12,30 powrót do lokalu, gdzie odbędzie się powitanie gości i składanie życzeń. O godz. 14 odbędzie się wspólny obiad, po czym zabawa taneczna.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07.

Redaktor odpowiedzialny Jan Piązak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 21. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Z pełnymi prawami szkół państwowych

Gimnazjum Żeńskie, Liceum Humanistyczne i Koedukacyjna Szkoła Powszechna

im. Marii Konopnickiej

Łódź, ul. Wólczańska 123, tel. 174-85 48417

Początek roku szkolnego **3 września.** Egzamin piśmienny do klasy pierwszej i wyższych, tegoż dnia **o godzinie 12-tej** w południe.

Sekretariat przyjmuje zapisy i udziela informacji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, **od godziny 9-tej do 15-tej.**

Zawiadomienie!

Moim Szan. Odbiorcom i Publiczności donoszę uprzejmie, **iż z dniem 1 września rb. przeniosłem** mój od 32 lat istniejący

Skład obrazów, dewocjonalij i t. d.

z ul. Świętosławskiej do obszerniejszych lokali przy **Starym Rynku nr. 50 tuż przy ulicy Wodnej.**

Prosząc o łaskawe dalsze poparcie, zapewniam, iż nadal skorą i rzetelną usługą, oraz **gustowną i wykwintną oprawą obrazów** Szan. Klientelę zadowolę.

Z poważaniem

Jan Jóźwiak

dg 24 298 **Tylko Stary Rynek 50.**

PARAMENTA - SZTANDARY

POLECA

WIELKOPOLSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

K. KĘDZIERSKA

POZNAŃ, UL. SKARBOWA 3

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom

składem rzeźnickim, dobrze prosperujący przy ruchliwej ulicy, blisko dworca sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 11 031

Kamienicę

korzystnie przedmieście sprzedam dochód 3 000, cena 15 000. Poznań, Marszałka Piłsudskiego 4. Kawiarnia. zd 12 830

Dom

niewykończony, pół morgi ogrodu sprzedam tanio. Czarnecki, Poznań-Starołęka Wielka, Osiedle pod Marlewem. zd 12 884

Dom

piętrowy, 7 ubikacyj i śpichrze sprzedam, właściciel Kowalewski Kórnik, ul. Szkolna 221. zd 12 893

Dom

3 pokoje kuchnia, pod dachówką, morga ogrodu, cena 3 500. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 13 135

Domek

¼ morgi ogrodu, 17 klm Poznania, zł 3 500,—. Dogodna komunikacja. „Polus". Poznań, Podgórna 4. zd 13 138

Willa

14 ubikacyj przy tramwaju Osiedle Grunwaldzkie, cena 19 000 korzystnie sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 13 221

Dom

frontowy, ogrodem owocowym, dalszą rozbudową nadaje się na skład kolonialny sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 13 273

Willa

czteromieszkaniowa solidnej budowy (Łazarz), dochód 3 400,— cena 33 000,— wpłaty 15 000,— Gruszczyński, — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 17 a. zd 13 305

2. PIENIĄDZ

2 500,—

zł pożyczki na I hipotekę poszukuje zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 224

6. OŻENKI

Kawaler

lat 32, przystojny posiedziciel 74 morg, gosp. szuka żony z posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 253

Panna

posag 80 000.— wykształcona wyjdzie za mąż za lekarza. Oferty Amor, Poznań, Romana Szymańskiego 9 — 12. zd 13 018

Panny

chcące wyjść za mąż wojskowego urzędnika, nauczyciela. Oferty Amor, Poznań, Romana Szymańskiego 9 — 12. zd 13 019

Najkorzystniejsze

propozycje matrymonialne paniom — panom poleca „Echo", Poznań, św. Marcin 57. Prospekty wysyłamy odwrotnie — darmo. zd 13 204

7. SPRZEDAŻE

Skład

rowerów, warsztat reperacyjny bez konkurecji dużej wsi okazyjnie 2 000. Minta, Konin, poczta Pniewy, znaczek. zd 12 635

Skład

kolonialny, towarem, maglem, klientela gotówkowa, bezkonkurencyjnym miejscu, z powodu posady okazyjnie. Adres Orędownik, Poznań zd 12 175

Skład

kolonialny przy Górnej Wildzie, dobrze zaprowadzony, towarem, maglem, mieszkaniem, korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 12 548

Gościniec

koncesja, salką, zabudowania dobre, ogród, bez konkurencji, tuż wieś 4 000. Minta, Konin, poczta Pniewy, Znaczek. zd 12 634

Z

powodu wyjazdu sprzedam domek pokój kuchnia, pół morgi ogrodu przy Poznaniu, bez długu. Adres Orędownik, Poznań zd 12 793

Kolonialkę

egzystencja od 40 lat dobrze prosperująca mieszkaniem powodu choroby sprzedam zaraz według inwentury, objekt 2 000,— zł. Zgłoszenia Wiczyński, Agencja Dzienników, Leszno, telefon 122. n 49 504

Zakład

fryzjerski dobrze prosperujący na pierwszorzędną siłę damską, męską do sprzedania, prowincja. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 910

Wiktor **Czysz,** Szkolna 11 **Torby Teki Śniadanki** szkolne.

P 29 149-32.8

Dwie

morgi z zabudowaniem na sprzedaż od zaraz. Paweł Wojciechowski, Sokołowo-Osiedle, p. Września. n 49 507

Leszno

skład owocowo - delikatesowy sprzedam zaraz tanio. Urządzenie nowoczesne. Dorszewska, Leszno, Piłsudskiego 6. n 49 143

Stolarnia

dobrze zaprowadzona pełnym biegu kompletne urządzenia fornierowania, skład mieszkaniem, centrum miasta Wrześni sprzedam, egzystencja zapewniona. Cena 1 800,— zł. Orędownik, Września, Rynek 6, pod 157. n 49 506

Dom

piętrowy dwa składy, ogród rola miasteczko handlowe rynek — sprzedam 18 tysięcy. Oferty Orędownik, Poznań n 49 510

Skład

komisowy zaprowadzony przy ruchliwej ulicy z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 762

Miodu

90 kg z Kujaw pod gwarancją czysto lipcowy po 2,20 kg kto kupi? Oferty Orędownik, Poznań zd 13 071

Teki torby szkolne **Śniadanki**

Walizy — najtaniej Tomsza. Woźna 18. Hurt. — Detal. Własne wyroby. ng 48 220-1

Rzeźnictwo

nowoczesne urządzenie korzystnie zaraz na sprzedaż. Otto Müller, Leszno, Leszczyńskich 46. n 49 144

Skład

pieczywa narożnikowy zaprowadzony, maglem urządzeniem tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 12 997

Skład

spożywczy towarem, magiel mieszkanie spiesznie sprzedam, cena 1 600,— powód wyjazd. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 12 980

Piekarnia

przepisowa, 20 pszennych, zabudowania nowe 10 000, z powodu śmierci. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 13 134

Kolonialkę

przy rynku narożnik prawa egzystencja sprzedam tanio byle zaraz, powód za mąż pójście. Adres Orędownik, Poznań zd 13 145

Rzeźnictwo

śródmieściu, dobrze prosperujące korzystnie sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 12 772/3

Gospodarstwo

24 morgowe z narzędziami, żywym i martwym inwentarzem sprzedam. Glapa, Słocin, powiat Nowy Tomyśl. zd 13 416

10. MAJĄTKI

Majątek

700 mórg pszenno-żytniej inwentarzami, zapasami wydzierżawię, objęcie ugodowe. Minta, Konin poczta Pniewy, Znaczek. zd 12 636

Majątków

ziemskich, gospodarstw młynów poszukuje kupna, dzierżaw. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30 zd 13 054

Majątek

500 mórg kompletnym inwentarzem dobre zabudowania, blisko miasta powiatowego sprzeda, Juska, Poznań, Stroma 24. zd 13 179

18. DZIERŻAWY

430

buraczanych, bogate inwentarze, prima zabudowania, pełne żniwa przejęcie zaraz 30 000,— Jakubowski Września, Warszawska 9 zd 11 236

Dzierżawa

120 buraczanej nadkompletne korzystnie przy mieście gimnazjalnym, przejęcie 10 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10, m. 6. zd 13 249

Majątek

450 mórg dobrej ziemi, dobre zabudowania, kompletnym inwentarzem sprzedam, wydzierżawię. Juska, Poznań, Stroma 24. zd 13 180

BORSAL

ZASYPKA od POTU

W NIEBIESKIM OPAKOWANIU KĄPIEL do NÓG

KREM do NÓG

R. Barcikowski S. A. Poznań

ng 47 947/53

6

mórg zabudowaniem, 3 pokoje kuchnia, skład kolonialny, ogród owocowy, kaucja pożądana. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 190

Gościńca

bez konkurencji w wsi kościelnej dzierżawy poszukuje Jadwiga Krzemin, Skrzetusz, pow. Obornicki. zd 12 887

23. ROZMAITE

Kapelusze

fasonuje, czyści, robi na zamówienia mistrz kapeluszniczy Ludwik Janik, Pabianice, Kopernika 17. n 48 696

Akuszerka

Poznań, Strzelecka 2

przy Świętokrzyskim

przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 872 3

Dykta Dykta Dykta

najlepsza, najtańsza, nowy transport. Skład fabryczny

św. Wojciecha 28.

Ng 47 353/4

24. NAUKA

Budowniczego

prawa uzyskasz, ucząc się przy pomocy Inżynierów. Nauka korespondencyjnie. Warszawa, plac Trzech Krzyży 8/P. Kursy Techniczne. Załączyć znaczek na program. n 48 643

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Kucharka

szuka posady od 15 września z wykwintnym gotowaniem, uzdolniona do wszelkich prac domowych wzorowa czysta, oszczędna, pracowita i uczciwa, najchętniej do dużego miasta do 1 lub 2 osób Oferty Kurier Poznański zdg 12 855

Kucharka

dobrze polecona w średnim wieku poszukuje posady do wszystkiego do samotnej osoby od 1 lub 15. Oferty Kurier Poznański zdg 12 823

Poszukuję

posady z samodzielnym gotowaniem i do wszystkiego. Oferty Kurier Poznański zdg 12 957

b) Inni

Elew

rolnicza praktyka gosp. włościańskich poszukuje praktyki na majątku. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 12 690

Kowal

maszynista sierota młodszy, kawaler, dobry podkuwacz koni, zna obsługę młockarni i światła skromne wymagania, świadectwa na żądanie, szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 758

Panienka

prowincji poszukuje posady jakiegokolwiek składu, kaucja 100,— zł. Oferty Agentura Niezletiński, Zbąszyń. n 49 502

Malarski

czeladnik lat 27, żonaty poszukuje pracy. Oferty Kurier Poznański zdg 12 966

Stenotypistka

stenografia polska i niemiecka — pierwsza sila długoletnia praktyka szuka posady. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 12 954

27. WOLNE MIEJSCA

Malarzy

także przyuczonych, uczciwych i chętnych do pracy przyjmę. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 473

Bednarz

czeladnik potrzebny od zaraz. M. Chmielewski, Oborniki, ul. Czarnkowska 26. n 48 680

Potrzebni

kowale, stolnachy, z narzędziami, posada urzędowa, kaucja 200,— pożądana, dołączyć życiorys. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 12 900

Fryzjerka

dobra siła zaraz potrzebna utrzymaniem. Salon Fryzjerski pań, Grodzisk Pozn., Mościckiego 17. n 49 505

Pomocnik

piekarski potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia Czesław Dolata, Kaźmierz, pow. Szamotuły. n 49 503

Potrzebni

pomocnicy szklarscy, chrześcijanie na roboty w okolice Sandomierza. Zgłoszenia Kurier Pozn., Gdynia. ng 49 021 2

Inteligentny

młody człowiek, panienka potrzebni, pensja ewentualnie utrzymanie, gotówka około 150.— Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 13 082

Fryzjera

i fryzjerkę na stałą posadę przyjmie zaraz Salon Fryzjerski, Poznań, Małeckiego 27. zd 13 097

Poszukuje się

starszego

kupca z branży konfekcji i bławatów. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 13 127

Ekspedientka

potrzebna małe miasteczko bez utrzymania ewentualnie mieszkanie, kaucja 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań p 21 068

Krawiecki

czeladnik dobry pracownik może się zgłosić. Wł. Kozanecki, mistrz krawiecki, Poznań, św. Wojciech 30. zd 13 314

Stała

pracę dam w przedsiębiorstwie za udzielenie pożyczki 250—300.— zabezpieczeniem. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 13 413/4

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Sztukator

do ściany gipsowej potrzebny. — M. Kaczmarek, Poznań, ul. M. Focha 39, m. 13. zd 12 820

31. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15

Rowery

kupuje ten się nie oszukuje. d 23 698

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 2 września.

6.15 audycja poranna; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** czego nas uczy wymarzanie ozimin — pogadanka; **12.25** koncert orkiestry Marynarki Wojennej (z Gdyni); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych; **16.15** Symfonie Beethovena (płyty): VIII Symfonia F-dur; **16.40** lekcja o dobrym współżyciu — felieton Wandy Woytowicz-Grabińskiej; **16.55** — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; **17.50** poradnik sportowy; **18.05** pogadanka społeczna; **18.10** program na jutro; **18.15** parafrazy fortepianowe i jazzowe znanych utworów (płyty) **18.50** pagadanka aktualna; **19.00** „Świt, dzień noc" Dario Niccodemiego, w przekładzie Zofii Jachimeckiej; w radiofonizacji Ireny Dehnelówny Osoby: Anna — Maria Malicka, Mario — Wojciech Wojtecki; **19.45** pogadanka aktualna; **19.55** wiadomości sportowe; **20.05** polska muzyka rozrywkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Anatola Wrońskiego — śpiew. W przerwie ok. godz. 20.45 dziennik wieczorny; **21.45** — „Dni powszednie państwa Kowalskich"; **22.00** recital śpiewaczy Umberto Macnez; **22.50** ostatnie wiadomości dziennika.

KRAJOWE

Warszawa II — 13,00 fragmenty z oper Pucciniego — płyty; **14,00** para informacyj; **14,06** koncert rozrywkowy — płyty; **15,00** jak spędzić święto? **15,10** koncert solistów; **22,00** wiadomości sportowe; **22,05** reportaż z życia; **22,20** muzyka lekka i taneczna — płyty.

Toruń — 12,15 rola nawożenia fosforowego — pogadanka; **13,00** muzyka orkiestrowa i piosenki włoskie — płyty; **15,00** melodie węgierskie — płyty; **15,35** poradnik sportowy; **15,40** wiadomości z Pomorza; **16,15** płyty z Warszawy; **18,00** utwory skrzypcowe w wyk. Haliny Wojciechowskiej, **18,45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23,00** tańce i piosenki — płyta za płytą.

Lwów — 12,15 „O orkach głębokich" — pogadanka; **13,55** muzyka lekka z płyt; **14,50** poradnik sportowy; **14,55** giełda lwowska; **15,00** nasi piosenkarze z płyt; **15,35** lwowskie wiadomości bieżące; **16,15** płyty z Warszawy; **18,00** „Lwów przedwczorajszy" — pogadanka Aleksandra Baumgardtena; **18,10** chór Eryana śpiewa z płyt; **18,30** listy i programy — omówi dyr. Juliusz Petry; **18,40** program na jutro; **18,45** wiadomości sportowe; **23,00** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — 6,00 audycja poranna; **12,15** wiadomości bieżące; **12,20** życie kulturalne Śląska; **13,00** koncert życzeń; **13,15** koncert muzyki operowej — płyty; **15,30** piosenki białoruskie w wykonaniu Michała Zabejdy — płyty; **15,43** wiadomości giełdowe; **16,15** płyty z Warszawy; **18,00** „Ksiądz Grim jako poeta gór" — szkic literacki **18,10** program na jutro; **18,15** najlepsze zespoły salonowe — płyty z Łodzi; **18,45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 12,15 audycja dla dzieci wiejskich; **13,55** melodie z filmów — płyty; **15,05** kilka słów o kulturze fizycznej; **15,10** koncert solistów — płyty; **12,25** „Otawa Giorro, czyta Irena Osuchowska; **15,40** lokalne wiadomości gospodarcze; **16,15** płyty z Warszawy; **18,00** kilka informacyj; **18,05** chwilka społeczna; **18,10** odczytanie programu na dzień następny; **18,15** najlepsze zespoły salonowe; **18,45** lokalne wiadomości sportowe; **23,00** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 12,15 program na dzisiaj; **12,20** para informacyj; **13,55** melodie z nieznanych filmów dźwiękowych — płyty; **14,30** koncert życzeń; **15,42** łódzkie wiadomości giełdowe; **16,15** płyty z Warszawy; **18,00** aktualności; Jeden dzień wśród junaków na obozie; **18,15** „Najlepsze zespoły salonowe" — płyty; **18,45** wiadomości sportowe lokalne; **20,55** pogadanka: „Aktualia prawnicze" — wygłosi Marian Kozowski, **23,00** muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16,00 Königswusb. Koncert popularny. **Wrocław.** M. taneczna dawna i nowa. **16,10 Praga.** Muzyka z płyt.

17,00 Kolonia. Koncert rozrywkowy. **17,15 Rzym.** Koncert z Rio de Janeiro.

18,00 Paris PTT. Recital organowy. **Budapeszt.** M. cygańska. **18,20 Wiedeń.** M. indyjska.

19,00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. **19,05 Ryga.** M. operowa. **19,50 Hilversum I.** Koncert popularny z udz. Imre Ungara.

20,00 Londyn. Koncert z Queens Hallu pod dyr. Henry Wood. **Sztutgart.** Koncert muzyki operowej. **Bruksela flam.** M. flamandzka. **20,10 Hamburg.** A wieczorem tańczymy. **20,15 Sztokholm.** Koncert orkiestrowy. **20,30 Strasburg.** „Złoto Renu" op. Wagnera.

21,00 Mediolan. „Lohengrin" op. Wagnera. **Radio Paris.** „Tristan i Izolda" op. Wagnera. **Bruksela flam.** Koncert orkiestry symfonicznej. **Wiedeń.** Wesoła audycja muzyczna.

22,00 Sztokholm. Muzyka z płyt. **Londyn.** Music Hall. **22.20 Droitwich.** M. kameralna. **Wiedeń.** M. taneczna. **22,25 Budapeszt.** Koncert ork. wojskowej.

23.00 Kopenhaga. M. taneczna (do 0,30). **Tuluza.** Rozmaitości muzyczne. **Sztutgart.** M. rozrywkowa.

24,00 Frankfurt i Sztutgart. — Koncert orkiestrowy.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (na wyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200-149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

62)

Drzwi otworzyły się cicho. Do pokoju wszedł Sapożnikow. Ale jakże zmieniony! Bez kropli krwi w twarzy, z obłędnym przerażeniem w oczach, z rozwichrzonymi włosami, spocony, roztrzęsiony.

Porwali się z miejsc.

— Co się stało? — krzyknął Alosza.

— Co się stało? — powtórzył powoli, cicho Rybkow. Zdawało mu się, że lada chwila serce mu pęknie z lęku, którego nie mógł opanować.

Sapożnikow zamknął drzwi i oparł się o ścianę. Nogi chwiały się pod nim, ustami z trudem chwytał powietrze.

Pułkownik okazał najwięcej opanowania nerwowego. Twarz miał kamiennie spokojną, gdy swym równym, matowym głosem próbował wyjaśnić:

— Spokojnie, Sapożnikow! Spokojnie. Car nie chce wyjechać? Nic to! Wszak przewidzieliśmy to. Damy sobie radę. Nie trzeba tragizować...

— Właśnie! — Rybkow uchwycił się tej koncepcji jak ostatniej deski ratunku, ale ani przez mgnienie nie wierzył w to przypuszczenie. Czuł wiszącą w powietrzu grozę, oczekiwał czegoś strasznego. Bał się myśleć, co to może być.

Sapożnikow spojrzał błędnymi oczyma najpierw na pułkownika, potem na Rybkowa i wreszcie wyszeptał przejmującym szeptem:

— Car... nie... żyje!

Równocześnie ze strasznym szlochem, podobnym raczej wyciu, niżli płaczowi — rzucił się na podłogę i zaczął tarzać się po niej jak raniony zwierz i rwał sobie włosy z głowy.

Pułkownik usłyszawszy straszną wiadomość zachwiał się jakby ugodzony ciosem w samo serce. Zaraz jednak wyprostował się i stał wyprężony jak na paradzie. Gdyby nie poszarzała, skurczona twarz, przygaszone oczy i jakaś straszna, potworna wprost boleść, malująca się na jego twarzy, można by myśleć, że nic go ta wiadomość nie obeszła.

Inaczej zachowali się pozostali trzej. Bucharin zaczął tłuc głową o ścianę rzężąc i złorzecząc sobie i całemu światu. Zdawało się, że postradał zmysły. Rybkow i Alosza rzucili się do Sapożnikowa. Podnieśli go z ziemi i posadzili w fotelu i próbowali uspokoić. Sapożnikow zdawał się nie słyszeć pytań. W szlochu i rozpacznych jękach dawał upust swej boleści i w zapamiętaniu swym był zgoła nieprzytomny.

Rybkow, rozdrażniony w najwyższym stopniu, rozłożył bezradnie ręce nie wiedząc co począć, by wyjaśnić sytuację. Za to Alosza zdecydował się szybko.

Pięścią uderzył Sapożnikowa z dziką pasją w zęby. Uderzony oprzytomniał od razu i równocześnie usłyszał pytanie:

— Gadaj, jak to się stało!

Sapożnikow opuścił głowę na piersi i oddychał ciężko. Czas jakiś zbierał myśli. Potem wierzchem dłoni przetarł zapłakane oczy i wciąż nie podnosząc głowy zaczął opowiadać. Bucharin, łkający dotąd pod ścianą, usłyszawszy głos Sapożnikowa ucichł i podszedł do stołu, przy którym skupili się Rybkow i Alosza, pochyleni nad Sapożnikowem. Pułkownik stał przed portretem cara i wpatrując się weń słuchał.

— Miałem spotkać się z Iwanem o drugiej — zaczął Sapożnikow — w restauracji „Pod Kozakiem". Gdy go jeszcze o pół do trzeciej nie było, wyszedłem. Pomyślałem sobie, że może dostał służbę, a może... coś mnie ciągnęło do miasta. Szedłem sobie wolno ulicą rozglądając się, czy nie zobaczę gdzie Iwana i tak zaszedłem do śródmieścia, do domu carskiego. Zdawało mi się, że przez szyby dojrzałem tam jakieś krzątanie, wszedłem więc do kupca korzennego, którego skład jest naprzeciw — i patrzę. Nie długo patrzyłem, bo nagle otworzyła się brama i wyjechały z niej dwa samochody. W jednym car z rodziną i dwoma bolszewikami, w drugim bolszewicy. Wyjechali pędem i pomknęli ulicą Czarnomorską w górę. Cóż było robić?

Gdy na chwilę przerwał, by odetchnąć, cisza w pokoju zapanowała grobowa. Mówił dalej:

— Kupiec miał motocykl, więc pożyczył mi go i pomknąłem za nimi. Zostawili mnie daleko w tyle, ale gdy wyjechałem za miasto, ujrzałem ich samochody, dojeżdżające do lasu. Wiedziałem już, w jaką stronę jadą, więc nie śpiesząc się jechałem za nimi. Byłem może w połowie drogi do lasu, gdy nagle zdawało mi się, że usłyszałem odgłos strzałów, dochodzących mnie z lasu. Dodałem gazu i pomknąłem naprzód. Dojeżdżałem do lasu, gdy z niego wyjechały oba auta, ale już bez cara i rodziny. Zatrzymali mnie. Musiałem tłumaczyć się, gdzie jadę, poco, aż wreszcie pozwolili mi jechać dalej. W samochodzie leżał ktoś zakrwawiony, ale to nie był nikt z rodziny. Potem sami pojechali do miasta. Wjechałem w las i jechałem powoli, wolniutko, rozglądając się na wszystkie strony. Nie ujechałem daleko. W krzakach przy drodze coś ruszało się podejrzanie. Zostawiłem motor i poszedłem zobaczyć. To był Iwan. Ale jak wyglądał!...

Zasłonił ręką oczy, jakby chciał odegnać straszny koszmar widma Iwana. Tamci słuchali bez oddechu. Pułkownik stał przed portretem cara i patrzył nań.

— Iwan już konał. Zmasakrowany był straszliwie. Bóg dał mu jeszcze przed śmiercią tyle mocy, że poznał mnie, gdym pochylił się nad nim i zdążył mi powiedzieć, że... — głos załamał mu się — że powiedzieli carowi, iż przewiozą go do Moskwy wraz z rodziną. Car nie protestował... Iwan pojechał z nimi jako straż... gdyż chciał bronić cara, i wtedy... oni zasiekali go... Dowodził nimi jakiś Rubin...

— To on! — krzyknął dziko Rybkow. — Ten łotr! Ale jak Bóg na niebie, nie ujdzie mi! Pomszczę śmierć cara strasznie! Drżyj, Rubinie! — podniósł prawą rękę do góry. — Przysięgam, że nie spocznę, dopóki ten łotr Rubin będzie żył! Tak mi dopomóż Bóg!

Alosza podniósł także rękę do góry i choć nic nie mówił, widać było, że także ślubuje zemstę. Sapożnikow tymczasem ciągnął dalej głosem łamiącym się mu co chwilę.

— Ledwo to zdążył powiedzieć, skonał. O kilkanaście metrów dalej, w gęstych zaroślach, znalazłem... trupy cara, następcy tronu i córeczek... kule przeszyły im głowy i serca. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wrócą po nich pewnie wieczorem...

Skończył i twarz ukrył w dłoniach. Znowu straszna cisza zaległa pokój. Nagle wstrząsnął nią rozdzierający szloch Aloszy, który rzucił się na otomanę i łkał, szlochał, płakał, jak dziecko. Bucharin oddychał ciężko jak człowiek, którego zmora w nocy dusi i nie pozwala obudzić się i otrząsnąć z niej. Rybkow spojrzał na pułkownika.

Stary żołnierz stał wciąż przed portretem cara, wyprostowany jak przy raporcie. Surowa twarz wyglądała jakby wykuta była z kamienia. Żaden muskuł nie drgnął w niej. Po chwili wolno wyszedł z pokoju. Równo z zamknięciem drzwi rozległ się za nimi huk wystrzału. Rybkow wbiegł: pułkownik leżał w kałuży krwi i konał. Gasnącym wzrokiem spojrzał na Rybkowa i szepnął:

— Nie potrafiłem obronić go od łotrów, więc muszę stąd odejść!

Skonał. Na twarzy zastygł mu kamienny spokój. Rybkow przyłożył ucho do piersi pułkownika i podniósł się. Twarz miał surową, zaciętą i prawie spokojną. Głos miał opanowany i twardy, gdy powiedział:

— Jemu śmierć — nam pomsta!

W szeregach białej gwardii

Od czasu tragicznej śmierci cara, Rybkow chodził jak struty: posępny, chmurny, zasmucony. Jedna tylko rzecz potrafiła go wyprowadzić z apatii: gdy ktoś wymienił przy nim nazwisko Rubina. Wtedy oczy kapitana rzucały skry, zęby zacinały się, a palce kurczyły drapieżnie. Twarz i cała postać nabierały wyglądu drapieżnego ptaka gotującego się do napaści na upatrzoną ofiarę.

Zwykle na długo po usłyszeniu nazwiska Rubina, nie mógł Rybkow uspokoić się. Chodził po pokoju bez końca i coś głęboko przeżywał. Szczęki zacinały mu się i mełły jakieś straszne przekleństwa, oczy błyszczały ponurym ogniem z mrożącą krew w żyłach zaciętością i żądzą zemsty.

Myśl o odnalezieniu bolszewickiego siepacza nie dawała mu spokoju. Przysiągł mu zemstę i tej zemsty chciał dokonać na carskim mordercy pierwej, niżli rzuci się w wir nowej roboty, niebezpiecznej i grożącej utratą życia.

— Och, żebym dostał cię w swoje ręce, ty łotrze! — myślał nieraz — pasy bym z ciebie darł i powoli, powolutku zamęczył....

Taka w nim była zaciekłość.

W takich chwilach nawet Natasza, o ile był w jej towarzystwie, nie potrafiła rozpędzić chmur, które przysłaniały horyzont jego myśli. Najczęściej uciekał wtedy od ludzi do siebie i tu sam ze sobą walczył i przeżywał miraże słodkiej, a strasznej zemsty.

Tak było i dziś. Przyszedł do Bukowych i Nataszy w najlepszym humorze, pełen wigoru, energii i pomysłów, chęci do życia i działania. Humor jego jeszcze polepszył się, gdy Natasza od progu powitała go promiennym uśmiechem i serdecznymi słowami.

— Cieszę się, że pan przyszedł, kapitanie — rzekła po prostu. — W ostatnich dniach zaniedbywał nas pan.... A to nie ładnie zapominać o swoich przyjaciołach....

Pogroziła mu filuternie paluszkiem. Ucałował gorąco i rączkę i grożący paluszek, tłumacząc się służbiście.

— Darujcie, wasze wysokorodie... zajęty byłem, nie mogłem przyjść, choć serce wyrywało się....

Natasza roześmiała się.

— Serca wyrywało się.... Tak się zawsze mówi, tylko że... nogi nie chciały przyjść. Widać, że nogi u pana rządzą, nie serce i mózg....

— Tak jest, wasze wysokorodie! — stuknął obcasami — nogi u mnie najważniejsza rzecz: przydział mam do piechoty.

— No to rozumiem was i przebaczam — podała mu ruchem dystyngowanym, pełnym czułostkowej przesady rękę i roześmiała się. — Czy wolno być złośliwą, kapitanie?

— Złośliwość wszelaka z ust pani miodem zawsze spływa — skłonił się szarmancko.

— Skoro już mowa o nogach i piechocie, chciałam zapytać, czy to prawda, że kto nie ma w głowie, ten musi mieć w nogach? Bo u nas w Polsce jest takie przysłowie....

Rybkow roześmiał się i raz jeszcze ucałował ją w rękę.

— Zamiast odpowiedzi rączkę całuję i składam broń. Nie mnie podbitemu wasalowi szermować z panią na języki. Klęska z góry gotowa....

— Ej, kapitanie! Nie po żołniersku to składać broń bez walki.

— Strategia uczy, że nieraz trzeba ponieść jedną i drugą porażkę na jakimś odcinku, bo to wzmacnia pozycję na całym froncie... — roześmiał się znacząco.

— Nie rozumiem....

— Wyjaśnię pani, com przez to myślał — bawił się jej zakłopotaniem. — Gdyby pani ponosiła ode mnie porażki na języki, osłabiłbym swą pozycję ogólną u pani Nataszo. A tak, to chociaż łudzę się, że ustępując pani, zaskarbiam sobie jej łaski....

— Oho, sprytny pan jest — śmiała się, odwracając zręcznie temat, ku któremu dążył — pokrywa pan brak odpowiedzi grzecznościami, a porażkę usiłuje pan wytłumaczyć taktyką.... zupełnie jak sztaby armii podczas wielkiej wojny....

Rozłożył bezradnie ręce.

— Nieładnie jest znęcać się tak nad pokonanym.... Pokornie proszę wasze wysokorodie o łaskę....

— Sługo wierny i miły, dostępujesz łaski — siadaj pan, kapitanie. O, tu naprzeciw mnie. Niechże pan teraz opowie, co pan robił przez ostatnie dni? Zniknął pan jak kamień w wodzie i głucho było o panu....

— Czy i trochę smutno? — zapytał przyciszonym głosem pochylając się lekko ku niej.

— Nie wiem... może... — roześmiała się wesoło i zalotnie. — Ale niech pan nie będzie zarozumiały. No, i cóż pan robił, kapitanie? Jakoś nie śpieszno panu do odpowiedzi... Nie pytam więcej...

— Ależ nie, dlaczego? Miałem kilka spraw do załatwienia i one zajęły mi sporo czasu... Gdybym był wiedział, że nie dając przez kilka dni znaku życia sprawię pani przykrość, nie czyniłbym tego.

Natasza była w przekornym nastroju i chciała mu dokuczyć. Roześmiała się znowu i patrząc przez przymrużone oczy na Rybkowa powiedziała wolno:

— Niech pan nie będzie zarozumiały, kapitanie... Nie wie pan, czy tak było. Może właśnie byłam z tego zadowolona? Kto wie? Zresztą, gdybym nawet czuła się dotkniętą, nie byłoby w tym niczego dziwnego. Powiedział mi pan niegdyś — chyba w żartach, żem jest panu najdroższą istotą, a jednak nade mnie przekłada pan zwykłe drogie kamienie, rubiny...

Słowo „rubiny" wymówiła ze specjalnym naciskiem patrząc na niego ironicznie. Rybkow zerwał się z miejsca. Twarz skurczyła mu się, rysy zaostrzyły, nozdrza rozwarły jak chrapy o rozbieganego konia. Surowo spojrzał na Nataszę, która zmieszała się niewymownie. Nie spodziewała się takiego wrażenia u niego, ani takiej reakcji. Wiedziała, że Rybkow szuka jakiegoś Rubina, ale dlaczego? Poco? Chciała mu dokuczyć, to prawda, ale... nie leżało w jej intencjach sprawienie mu bólu. Patrzyła na niego rozwartymi przestrachem i zawstydzeniem oczyma, w których zabłysły łzy.

Rybkow stał bez kropli krwi w twarzy, ze zmarszczoną brwią i patrzył na nią surowym, pełnym bólu wzrokiem. Wreszcie rzucił drżącym, nieswoim głosem:

— Przepraszam.

I odwróciwszy się, chciał odejść. Natasza zerwała się z miejsca i zatrzymała go. W głosie jej brzmiała serdeczna prośba:

— To ja przepraszam! Niech pan wybaczy! Nie chciałam panu zrobić takiej przykrości... Wiem, postąpiłam niemądrze, nawet głupio i źle, ale... nie chciałam tego... Niech pan wybaczy i zapomni. Nie możemy rozstawać w gniewie... przyrzekliśmy sobie wszak przyjaźń... kapitanie, proszę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cienie i światła wielkiego miasta

Paryż w nocy — ten który bawi się i ten który pracuje

Około godziny 10-tej wieczór prawdziwy Paryż zamiera, a budzi się do życia

miasto cudzoziemców i prowincjałów.

Prawdziwi Paryżanie, ludzie pracy, kładą się spać albo conajwyżej przebywają w teatrach i kinach, natomiast obcy przybysze ciągną, niczym ćmy do ognia, całą ławą do Montmartre do dzielnicy nocnych kabaretów, podejrzanych atrakcyj i niewybrednych rozrywek.

Maurice Dekobra napisał kiedyś poczytną powieść, której tytuł jest syntezą nocnego życia Paryża: „Minuit... Place Pigalle"... Ów plac jest rzeczywiście centralnym punktem zbornym wszystkich ludzi, udających się na Montmartre

w poszukiwaniu emocyj i dreszczyków

dostarczanych w/hojnych dawkach przez lokale i lokaliki na całej trasie wąskich uliczek dokoła placu Pigalle.

Przed każdą instytucją o dziwnych i zachęcających nazwach, jakiś portier w liberii lub nawet częstokroć sam właściciel czy dyrektor zachwala sensacje, znajdujące się wewnątrz. Nastrój jaki tutaj panuje, i ogromna ilość kolorowych twarzy, jakie są tu do oglądania, sprawiają, że człowiek przypuszcza raczej, iż znalazł się

w sercu algierskiej „Casbah",

a nie w centrum cywilizowanego świata.

Ale skoro cywilizacja i kultura tego... „wymaga", wejdźmy do jednego z owych słynnych na świat cały przybytków najlżejszej muzy. W dancingu „Chez les nudistes" od szeregu miesięcy grana jest rewia „Paris - Nu - York", której tytuł stanowi grę słów (Paryż — Nagi York). Cała plejada gruntownie rozebranych i chemicznie wypranych z talentu tanecznego girlasek figa nóżkami w rytm hałaśliwego jazzu, porykując przy tym obficie, niczym horda dzikich Siouxów. Po pół godzinie tej niezwykle „kulturalnej" zabawy,

człowiek ma dosyć na długie lata!

Wejdźmy teraz do lokalu innego typu, do tak zwanego „piekiełka". Każdego nowego gościa wita „mistrz ceremonii" stekiem najbardziej wyszukanych obelg i przekleństw. Przedstawienie odbywa się również w odpowiednim stylu. Żywe obrazy przedstawiają piekło z ogniem wiecznym i przysmażaniem delikwentów. Potem dopiero następuje czołowa atrakcja programu. Na scenę proszone są pewne osoby z pośród publiczności. Dzięki pomysłowej kombinacji świetlnej, osoby te ukazują się oczom widzów w niesłychanie groteskowych pozach. Seans odbywa się przy akompaniamencie ryków

szalejącej z uciechy widowni.

Odwiedzenie większej ilości wszelkiego rodzaju lokali na Montmartre pochłonęłoby olbrzymi majątek i nie przyniosłoby żadnej korzyści, nawet dokumentalnej. Wszystkie lokale są do siebie podobne, a różnią się jedynie zewnętrznymi szczegółami. Wszędzie wszechwładnie panuje nagość, wszędzie daje się zaobserwować pogoń za wyuzdaniem, wszędzi królują zmysły i najniższe instynkty.

Podczas gdy w spelunkach Montmartre'u zabawa w pełni,

w innej dzielnicy Paryża wre praca.

Bez tej pracy ani złota młodzież z placu Pigalle, ani miliony obywateli, spędzających noc bogobojnie w łóżkach, nie mogłyby egzystować. Mowa tutaj o śpiżarni Wielkiego Paryża, halach targowych, które każdy turysta powinien obejrzeć przynajmniej raz w nocy, albowiem przedstawiają one widok nie spotykany nigdzie na świecie i jedyny w swoim rodzaju. Z setek wagonów, przybywających ze wszystkich stron Francji,

wyładowuje się tysiące skrzyń

z jarzynami, koszyków z owocami, worków kartofli. Ruch panuje tutaj niebywały. Plac i ulice dokoła hal zawalone są stertami produktów, które ludności Paryża pozwolą przeżyć jeden dzień. Wyładowanie z wagonów i ładowanie na samochody ciężarowe i wozy odbywa się w tempie błyskawicznym i o dziwo! — w kompletnej ciszy. Wrażenie jest dość dziwne. Kupcy i sprzedawcy, tragarze i straganiarki uwijają się prawie bezszelestnie.

Nie na Montmartre przy dźwiękach jazzów i w oparach alkoholu, ale tutaj — w zapachu świeżych jarzyn i owoców, budzi się do życia prawdziwy Paryż, miasto ludzi pracy.

Najpiękniejsze listy miłosne

Jak pisali o miłości wielcy ludzie: Beethoven. Liszt, Constant i Napoleon

Listy miłosne, to nieraz prawdziwe perły literackie. Mistrzynią w tej mierze była znana kochanica francuska Ninon de Lenclos. Oto wyjątek z listu jej do margrabiego de Sévigne:

„Tęsknie za panem i chcę przed panem uciekać, piszę do pana listy, które drę. Wciąż od nowa czytam pańskie listy, wydają mi się one to zbyt uprzejme, to czułe, rzadko namiętne, a zawsze za krótkie. Przeglądam się w lustrze i pytam pokojówek o swoje wdzięki. Kocham pana, jestem zaniepokojona i nie wiem, co się ze mną stanie, gdy mnie pan dziś wieczorem zostawi samą".

Beethoven zapałał szaloną miłością do młodej dziewczyny Guilietta Giuccardi, która natchnęła go do sławnej jego sonaty księżycowej. Zanim okrutna ta kokietka odwróciła się od niego, mistrz pisywał do niej namiętne liściki. Oto jeden z nich:

„Mój aniele, moje wszystko, moje ja, tylko kilka słów. Piszę je ołówkiem, twoim ołówkiem. Dopiero od jutra będę miał stałe mieszkanie. Jaka fatalna strata czasu. Lecz czyż miłość nasza żyć może czym innym jak ofiarami i wyrzekaniem się? Miłość, ona ma prawo do tego. Dla tego wolno mi prosić cię o ofiary, tak jak i ty ode mnie ich żądać możesz. Gdy serca nasze biją dla siebie, nie mam prawa odmawiać niczego, gdyż pierś moja jest pełna tego wszystkiego, co ci mam powiedzieć. Odpędź od siebie melancholię, i pozostań na zawsze moim wiernym i jedynym skarbem, tak jak ja jestem twoim... Boże mój, tak bliski ciebie a przecież tak daleki".

Beniamin Constant, autor sławnej powieści „Adolphe", nie był niedostępny dla wdzięków pani Récamier. Piękna Juliette, której salony w pierwszej połowie 19-go wieku gromadziły elitę paryskiego świata intelektualnego, razu pewnego otrzymała od poety, wyciągnięta na otomance, nazwanej jej nazwiskiem, bilecik z następującymi słowami:

„Jutro wieczór, jutro wieczór? Cóż to za wieczór? Zacznie on się dla mnie o godzinie 5. Stanę zatem przed pani drzwiami. Powiedzą mi, że pani nie ma. Powrócę między 10 i 11. I znowu powiedzą mi, że pani nie ma. Przechodzę naprzód wszystkie cierpienia, które mnie czekają jutro".

Franciszek Liszt pewnego wieczoru, kiedy w Kijowie koncertował, olśniony był ciemnymi, błyszczącymi oczyma, egzotyczną cerą i przepięknymi rękoma księżniczki Karoliny Wittgenstein. Powiedział on jej to w następujących słowach:

„Zadaję sobie pytanie, czy to nie pani co wieczór przyspiesza tętno mego serca? Pierwsza moja modlitwa, pierwsze moje tchnienie jest dla pani. Jest pani zawsze i wszędzie obecna, tajemnicze promieniowanie serc wiąże nas ze sobą..."

Wśród zgiełku bitew, we Włoszech, Napoleon pisywał namiętne listy do pierwszej swej żony Józefiny:

„Budzę się, przejęty tobą, słodka i jedyna Józefino. Jakiż dziwny wpływ wywierasz na me seerce! Czy się gniewasz? Czy widzę cię smutną? Czy masz troski? Serce moje złamane jest bólem i nie ma spokoju dla twego przyjaciela. Lecz czyż posiadam cię, gdy ponoszony głębokim uczuciem, jakie mną włada, na ustach twoich, przy twoim sercu rozniecam żar, który mnie spala. Gdy zaczynam złorzeczyć życiu, kładę rękę na serce w którym żyje twój obraz. Wpatruje się w niebo, a miłość jest dla mnie najdoskonalszym szczęściem i wszystko uśmiecha się do mnie, prócz czasu, który dzieli mnie od mojej ukochanej.

Po kapitulacji Piemontu pisze on:

„Przybywaj szybko, skoro się będziesz ociągać, zastaniesz mnie chorego. Trudy wojenne i twoja nieobecność to za wiele równocześnie. Ty wrócisz, prawda? Będziesz tutaj, obok mnie, przy moim sercu, w moich ramionach. Bierz skrzydła, przyjdź — przyjdź." (Kk)

Motoryzacja Ameryki

W ciągu roku wypuszczono tu na rynek 2 miln. nowych aut

Zestawienia statystyczne U. S. Bureau od Public Roads, dotyczące motoryzacji, rzucają niezmiernie charakterystyczne światło na rozwój motoryzacji Stanów Zjednoczonych.

Tytułem opłat registracyjnych wpłynęła do kas państwowych olbrzymia suma 359.784.000 dolarów.

Stany Zjednoczone zawsze przodowały pod względem ilości samochodów i innych pojazdów mechanicznych. Lecz rozwój ostatnich lat wykazywał, że Ameryka ogromnie prześcignęła własny swój rekord, i że obecnie posiada dostateczną ilość samochodów, by nimi od razu przewieźć całą ludność stanów. Liczba wydanych licencyj wynosi, według ostatniego liczenia, 28.221.295. Z tej liczby przypada na samochody osobowe znacznie więcej niż dwie trzecie tej cyfry, reszta na samochody ciężarowe i traktory. Motocykle nie są wcale uwzględnione. W pierwszych miesiącach roku bieżącego liczba samochodów wzrosła jeszcze o 150.000. Przypuszczać należy, że w roku 1938 liczba samochodów i traktorów przekroczy 30 milionów.

W ciągu jednego roku wypuszczono dwa miliony nowych samochodów.

Gdyby wszystkie te pojazdy ustawić w szeregach po czterdzieści, jeden za drugim, olbrzymi ten wąż sięgałby mniej więcej od Hammerfestu, najbardziej na północ położonego miasta Europy, aż do Wiednia.

Niebotyki ze szkła

W Nowym Jorku rozpoczęta została budowa siedmiu niebotyków, których mury będą całkowicie ze szkła. W niebotykach będą się mieściły biura na niższych piętrach, na wyższych zaś mieszkania. Dotychczas główną przeszkodę przy budowie gmachów ze szkła stanowił brak odporności tego materiału na wpływy temperatury: od gorąca szkło się rozszerzało, od zimna — kurczyło. Obecnie architekci amerykańscy wynaleźli nowy sposób spajania cegieł szklanych przy pomocy opraw metalowych i haków, które trzymają mocno cegły.

Generał chiński Fen-Ju-Sjan, chrześcijanin, od kilku lat żył w odosobnieniu, nie wtrącając się do spraw państwa. Obecnie powołano go na dowódcę armii, co świadczyłoby, że w obliczu grożącego Chinom niebezpieczeństwa wszystkie stare i zadawnione niesnaski pomiędzy chińską generalicją puszczono w niepamięć.

Przełęcz Nankau zdobyta

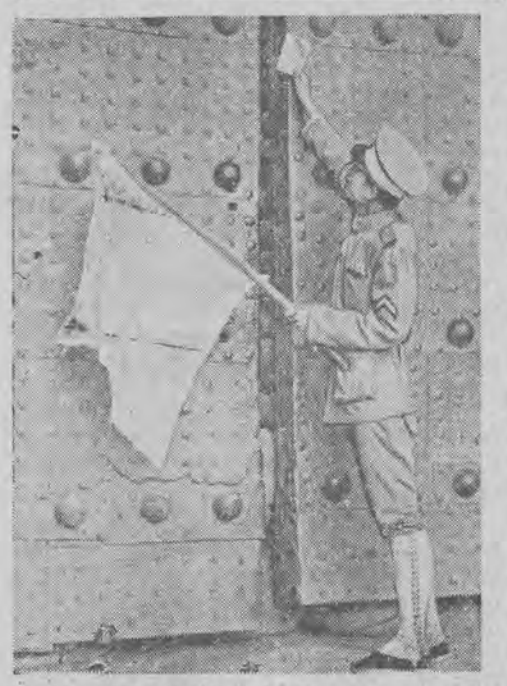

Na chwilę bój ustał. Do starożytnej bramy w jednej z obronnych wież chińskiego muru kołacze oficer japoński — parlamentarzysta. W lewej ręce trzyma białą chorągiew, a w prawej pisemny apel do poddania się (rys. 1). Podziurawiona granatami baszta, stanowiąca przed dwoma i trzema tysiącami lat nieprzebytą zaporę, dziś nie jest w stanie oprzeć się nowoczesnej broni mechanicznej. To też po każdym strzale powstają w niej nowe rysy i wyłomy (rys. 2). Lecz nie wszystko stracone! Może uda się doczekać odsieczy! Więc chiński oficer odrzuca propozycje japońskie, postanawiając bronić się do ostateczności (rys. 3). Jakoż dwanaście dni trwały walki, zanim Japończycy stali się panami przełęczy, która zwana jest „bramą wypadową" do serca Chin.